

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER. — Redakcja i administracja: Lwów, Sykstuska 21. — Telefon Nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5.—
z dostawą do domu . . . 5.50
na prowincji . . . 6.50
za granicą . . . 8.—

25 groszy

Ceny ogłoszeń: Za 1 m/m 1 szp. na 1 str. 80 gr., w tekście 70 gr., w rubr. „Nadesłane” 40 gr., zwyczaj. ogł. (1 szp. szer. 37 m/m) 15 gr., drobne za słowo 10 gr., dla posz. pracy bezpł. — Cała 1-sza strona pod nagł. zł. 1000.—, w tekście cała str. 700.— zł., ostatnia strona 500.— zł., zamiejscowe o 25% drożej.

Pierwsza Piekarnia F. Tabaczyński Lwów, ul. Bogusławskiego 3.
elektryczna 299 tel. 21-51 poleca znane z dobroci pieczywo

Pokojowe zamiary Japonii z bronią w ręku! Anglia atakuje w Genewie napadniętych Chińczyków.

GENEWA, 26. 9. (PAT.). W ciągu wczorajszego posiedzenia Rady Ligi Narodów została odczytana treść odpowiedzi rządu japońskiego na depeszę wysłaną przez przewodniczącego Rady w sprawie konfliktu w Mandżurji. W depeszy tej Rada domagała się od Japonii, by zaprzestała wszelkich kroków, które mogły pogorszyć sytuację. Rząd japoński w depeszy wyraża gotowość wycofania swych wojsk w miarę potrzeby z terytorjum Mandżurji pod warunkiem, że wycofanie wojsk nie przyniesie szkody dobru i bezpieczeństwu obywateli japońskich. — Rząd japoński podkreśla, że już 19 września br. z własnej woli postąpił w myśl zaleceń Rady Ligi Narodów i wycofał wojska japońskie z Kirinu.

Popołudniu zebrał się komitet pięciu Rady Ligi w celu naradzenia się nad sytuacją.

O godzinie 7-mej wieczorem w sali sekretariatu generalnego przy wielkim napływie publiczności zebrała się Rada Ligi na publiczne posiedzenie. Po załatwieniu kilku mniej ważnych spraw bieżących, Rada przystąpiła do obrad nad konfliktem chińsko - japońskim.

Przedstawiciel Japonii odczytał dłuższą deklarację, w której wyraził przekonanie, że depesza jego rządu, przedstawiona Radzie wyjaśnia dostatecznie sytuację. Przy tej okazji mówca zaproteściwał przeciwko oskarżeniom pod adresem wojsk japońskich. Przedstawiciel Japonii stwierdza, że wojska japońskie zachowują postawę najzupełniej godną, nie dopuszczając się żadnych gwałtów na terytorjum Mandżurji. Następnie przedstawiciel Japonii wyjaśnił raz jeszcze powody, dla których wojska japońskie zajęły Mandżurję i usprawiedliwił, dlaczego do tej operacji zostały użyte większe ilości

wojsk. Operacja ta, zdaniem przedstawiciela Japonii nie ma żadnego charakteru agresji ani okupacji. Wojska japońskie nie posunęły się dalej, niż wymagała tego sytuacja i potrzeba ochrony życia i mienia Japończyków w Mandżurji.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel Chin, który nie zaprzeczył, że fakty przytoczone przez delegata japońskiego są prawdziwe, lecz domagał się ich sprecyzowania. Poza tem delegat Chin w dalszym ciągu swego przemówienia prosił, by Rada Ligi Narodów przysłała z pomocą Chinom i wysłała komisję międzynarodową. Ostatnim mówcą był delegat Wiel.

Nowocześnie urządzony
Zakład Fotograficzny „LOTOS”
przy ul. Akademickiej 6.
wejście od ul. Chorażczyzny 5
poleca się Szan. P. T. Publiczności 471



wszędzie do nabycia

Funt szterling na równi pochyłej.

LONDYN, 26. 9. Dziś nastąpił dalszy spadek funta szterlinga. W stosunku do franka francuskiego spadł od wczoraj z 98.5 na 87.5, w stosunku do marki niemieckiej z 16.70 na 15.

Podobnie zwyżkował dolar, notowany 3.47 i gulden, notowany 8.5. Oznacza to dalszy spadek funta o 11 procent. Spadły również kursy obligacji państwowych.

Dwie katastrofy górnicze.

KATOWICE, 26. 9. W podziemiach kopalni „Pokój” w Nowym Bytomiu oberwały się masy węgla, zasypując 33-letniego górnika Józefa Śniega. Zasypany górnik poniósł śmierć na miejscu.

W podziemiach kopalni „Prusy” na Śląsku Opolskim wydarzyła się ka-

strofa górnicza, spowodowana załamaniem się stropu jednego z ganków kopalni. Pięciu górników odciętych zostało od głównego chodnika i dopiero po uciążliwej akcji ratunkowej zdołano ich wydobyć. Dwóch z nich doznało ciężkich reszta zaś lżejszych obrażeń.

Wstrząsająca katastrofa na morzu.

TALLIN, 26. 9. (PAT.) Prasa notuje wstrząsającą katastrofę jaka wydarzyła się ostatnio na morzu niedaleko Tallina. Łódź motorowa pod dowództwem kapitana marynarki udała się na morze w celu poszukiwania przemytników alkoholu. Z nieznanych przyczyn na łodzi nastąpił wybuch i łódź w jednej chwili zatonała przyczem zginęła cała załoga prócz kapitana, którego uratowała znajdującą się w pobliżu łódź rybacka. Kapitan po przybyciu na ląd natychmiast wyruszył na nową łódź na miejsce wypadku w celu ustalenia przyczyn wybuchu. Gdy łódź znalazła się na miejscu katastrofy nastąpił znowu wybuch. Część załogi wraz z uratowanym poprzednio kapitanem utonęła resztę zaś zdołano u-

ratować. Ogółem woda pochłonęła 9 ofiar. Jak przypuszczają, wybuch jest dziełem zemsty przemytników, którzy prawdopodobnie do obu łodzi niespostrzeżenie wsunęli bomby zegarowe.

Kryzys rządowy w Hiszpanii?

MADRYT, 26. września, (Pat.) W kuluarach Izby krąży pogłoski o możliwości kryzysu gabinetowego. Pogłoski te oparte są na fałszywej informacji, że wyznika kontrofenzywa na skutek zaproponowania przez Juarossa poprawki zmierzającej do wprowadzenia do konstytucji części statutu Katalonii. Poszczególne stronnictwa mają na ten temat podzielone zdania. W rządzie również nie ma jednoci poglądów.

Wystrzegaj się niemiłych naśladowców
Nie oddawaj garderoby Twojej do firm niefachowych

i Dzwon tel. 50-51

czynny od 6 rano do 1 w nocy.

**„POGOTOWIE
KRAWIECKIE”**

SYST. „EUNYSA”

Lwów, ul. Kochanowskiego 2.

Odświeżamy!

GARNITUR za zł. 3.—

SUKNIE za zł. 2.80

PALTO za zł. 3.—

łącznie z odebr. i odesł.

Przyjmujemy!

Wszelkie naprawy,

reparacje, sztuczne

cerowanie tkanin.

Pranie chem. i farbów.

Przeróbki i nicowanie.

kiej Brytanji lord Cecil, który bardzo uprzejmie odniósł się do oświadczenia delegata Japonii, natomiast dość ostro zwrócił się do delegata Chin, dowodząc, że Rada Ligi na podstawie art. 11 paktu nie ma zupełnie obowiązku załatwiania konfliktu chińsko - japońskiego lecz, że wyłącznym zadaniem jej jest zabezpieczenie pokoju, który jak widać z oświadczenia delegata Japonii da się osiągnąć skoro rząd japoński samorzutnie wycofa wojska z Mandżurji.

Pod koniec posiedzenia przewodniczący Rady Ligi, hiszpański minister spr. zagran. Lerroux, odczytał następującą deklarację: Wycofanie wojsk japońskich ze strefy kolejowej jest na drodze wykonania. I z jednej i z drugiej strony czynione są wysiłki w celu doprowadzenia do uspokojenia. Rada ma nadzieję, że w ten sposób dojdzie do pokojowego załatwienia konfliktu. Rada Ligi musi przede wszystkim liczyć na zdecydowaną wolę obu stron zainteresowanych, na ich lojalność i szczerze życzenie nie pogarszania sytuacji. Rada zechce z pewnością wyśtosować apel z jednej strony do rządu japońskiego by dokonał możliwie najszybciej wycofania wojsk, z drugiej strony zaś Rada zechce przyjąć do wiadomości deklarację przedstawiciela Chin, przypominając mu jednocześnie zobowiązanie zawarte w telegramie jego rządu z dnia 23 bm., w którym powiedziane jest, że rząd chiński w miarę wycofywania wojsk japońskich bierze na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo obywateli japońskich i opiekę nad ich dobrem poza granicami wspomnianej strefy.

—::—

Tworze niefotogeniczne!

Również otrzymują w atelier fotograficznym
„VENUS”
Akademicka 24 — Telef. 38-08
PIĘKNE FOTOGRAFJE.
Nasza reklama: bezpłatny fotos-film do sześciu fotofilm.

Obniżenie pensji urzędników na Śląsku.

KATOWICE, 26. 9. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Sejmu Śląskiego, poświęcone sprawie obniżenia uposażeń urzędników wojewódzkich. Komisja przyjęła w trzecim czytaniu projekt, przedłożony przez śląską radę wojewódzką, według którego urzędnicy, płatni ze skarbu śląskiego, będą mieli obniżone pobyry przez częściowe odjęcie 40 proc. dodatku wojewódzkiego, według następującej skali: urzędnicy w grupach od 4-tej do 6-tej otrzymywać będą jedynie 20 proc. dodatek (t. zn. o 20 proc. mniej), w grupach od 7-mej do 8-mej — 25 proc. (mniej 15 proc.), w grupie 9-tej — 35 proc. (mniej 5 proc.), funkcjonariusze od 10-tej do 14-tej kategorii otrzymają całkowity 40 proc. dodatek.

NOWY DYREKTOR ZAKŁ. UBEZP. OD WYPADKÓW WE LWOWIE.

WARSZAWA, 26. września, (Pat.) Minist. Pracy i Opieki Społecznej mianował p. Adama Korskigo naczelnika Wydziału w departamencie ubezpieczeń społecznych w ministerstwie pracy i opieki społecznej, dyrektorem Zakładu Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie. Na miejsce p. Korskigo mianowany został radca ministerjalny Zdzisław Skobowski.

Nie ufaj nikomu!!!

Przyjdź do Kawiarni „Louvre”

a przekonasz się, jaki od 16. b. m. fenomenalny program kabaletowy. Wyjdiesz zachwycony. Ceny potraw i napojów niskie. — Wstęp wolny. — W każdą niedzielę i święta „five-o'clock”.

Czapelszczyna na ratuszu lwowskim.

Sprawę teatralną we Lwowie zabagniono już tak, że mogłaby się stać tematem bardzo wesołego skeczu, gdyby w konsekwencjach nie była tak smutna. Większość rady miejskiej już od dłuższego czasu jest „nastawiona” na ratowanie dzierżawcy Czapelskiego.

Było to już widoczne w marcu br., zadłużonym dzierżawcom na 300 tys. zł. uchwalono pożyczkę z kasy miejskiej 180 tys. zł., zwrócić im za nieużyteczną scenę obrotową 12 tys. zł. i za peruki 38 tys. zł.

Wydano bezprawnie dzierżawcom kaucję. Subwencję wakacyjną wypłacono im z góry za dwa miesiące. A wszystko to czyniło prezydent miasta, aby uwolnić dzierżawców od długów i aby mogli zapłacić zaległe personalowi gaże.

Rezultat tej pomocy miasta jest taki, że suma długów dzierżawców przekroczyła pół miliona, z tego winni są personalowi prawie 200 tys. zł., miastu przeszło 170 tys. zł., Kasie chorych 60 tys. zł. i inne mniej lub więcej parszywe długi. Rozwój gospodarki teatralnej w ubiegłym sezonie wskazuje, że rosły ich długi systematycznie, z każdym miesiącem.

Komisja prawnicza rady miejskiej uznała dzierżawców za kontraktomnych, skąd wniosek, że należy się ich pozbyć, aby na innej platformie, czyli z innymi ludźmi, nie obciążonymi kondyktami, uruchomić teatru i zatrudnić bezrobotną reszce personalu.

Wbrew jednak tej opinii prawniczej znalazły się w radzie miejskiej siły, które forsują utrzymanie dzierżawców i na ostatnim posiedzeniu rady próbowano im pomóc przez objęcie gwarancji za ich długi w stosunku do artystów w wysokości 50 tys. zł. I znaleźli się tacy radni, w liczbie 42, którzy majątkiem gminy (!) gotowi są ręczyć za p. Czapelskiego. Dlaczego tylko aktorzy mają otrzymać gwarancję gminy, a nie cały personal teatralny?

Ta „czapelszczyna” na ratuszu lwowskim doprowadziła do tego, że zespół dramatyczny musiał opuścić Lwów, aby gdzieś indziej poszukać warsztatu pracy, za pieniądze miejskie wynajęta sala teatru „Nowości” zamknięta, a muzyczny zespół teatralny chodzi bez pracy i przymiera głodem.

Doszło wreszcie do takiego skandalu, że przewodniczący ostatniemu posiedzeniu rady miejskiej wiceprez. Chajes z „urzędu” i samowolnie przedłużył wakacje rady miejskiej do 1 października, w czasie których przy każdym komplecie mogą być podejmowane uchwały rady, a tymczasem wedle brzmienia odnośnej uchwały rady, wakacje te trwały tylko przez lipiec i sierpień, a we wrześniu uchwały mogą być podejmowane tylko przy re-

Solidnie i tanio przerabia i pokrywa KOLDRY i MATERACE znany magazyn W. IZYCKIEGO Lwów, KOPERNIKA 3. 550

WYBÓR 2 WICEMARSZAŁKÓW.

WARSZAWA, 25. 9. (PAT). Na porządku dziennym pierwszego plenarnego posiedzenia Sejmu, które zostało zwołane na dzień 1 października o godz. 4 popoł., znajduje się wybór dwu wicemarszałków Sejmu na miejsce śp. Jana Dąbskiego i ministra skarbu Jana Piłsudskiego oraz pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw, które lada dzień wpłyną do kancelarii Sejmu.

Powódź w zach. Małopolsce.

KRAKÓW, 26 września (PAT). — Sitan wód na rzekach górskich znacznie się podniosł. Wisła pod Krakowem wzbiera. Jeśli deszcze potrwać jeszcze kilka dni okolicom Krakowa może grozić wylew Wisły.

KRAKÓW, 26 września (tel. wł.). — W Nowym Sączu jest zalana dzielnica Zabłonica.

Dunajec zagraża przedmieściu Wulce. Komunikacja z Zakopanem i Krynica przerwana.

Rzeka Soła między Suchą a Makowem podmyła tor kolejowy, który wisi w powietrzu, wskutek czego komunikacja na Chabówkę jest przerwana.

Soła zerwała most drewniany koło Osiełka i prowadzi na Wadowice, gdzie zagraża mostowi pod Wadowicami.

gulaminem wymagany komplecie, czyli 54 członków rady. Tymczasem dla 50 tys. zł. Czapelskiego spróbowano obejść regulamin i wedle p. Chajesa wystarczyło 42 radnych dla ważności uchwały. Oczekujemy, że samowola prezydium miasta, wobec stwierdzenia nielegalności tej uchwały zostanie zahamowana, gdyż nie cofniemy się przed żadnymi środkami, aby winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Wreszcie na zakończenie małe rozveselenie. Dzierżawcy przedłożyli miastu zespół artystów dla teatru lwowskiego. — Przewagę stanowią młodzi adepci sztuki z warszawskiego teatryku dla dzieci „Jaskółka”. Ten sympatyczny teatrzyk, jak nam donoszą, zdobywał pochwały jedynie na dożynkach w Spale, pozatem nie jest znany w świecie teatralnym.

Widać p. Czapelski chce już „dożyłki” sprawić teatrom lwowskim.

SŁOŃCE POD BANDERĄ MIŁOŚCI
Bogdanówka 2 WIELKI SENSACYJNY FILM POLSKI. 689

B. premier Skrzyński zginął w katastrofie samochodowej.

OSTRÓW, 26. 9. (PAT). W dniu wczorajszym zmarł tragicznie b. premier Aleksander Skrzyński wskutek odniesionych obrażeń podczas katastrofy samochodowej na szosie Krośoszyn—Ostrów Wielkopolski między Łakocinami a Łankami.

B. premier A. Skrzyński wyjechał wczoraj popołudniu wraz z p. Morawskim, attache wojskowym przy poselstwie polskiem w Berlinie, z Oporowa, powiatu leszczyńskiego, na polowanie pod Częstową. Oprócz nich znajdował się w samochodzie Marjan Majer, szofer, oraz strzelec Szymański.

Katastrofa nastąpiła podczas mijania jednokonnego wozu na wymienionym odcinku.

Samochód prowadzony przez p. Morawskiego wywrócił się do rowu. Prócz p. Skrzyńskiego obrażeń doznał strzelec Szymański. P. Morawski i szofer Majer nie doznali żadnych obrażeń.

Zwłoki b. premiera Skrzyńskiego przewieziono do kostnicy szpitala w Ostrowiu.

Dochodzenia na miejscu prowadzi podprokurator Grejner.

Śp. Aleksander Skrzyński urodził się w r. 1882 w Zagórzanach w Małopolsce

Zach. Po ukończeniu studiów wstąpił do austriackiej służby dyplomatycznej. Po uzyskaniu niepodległości Polski z końcem 1918 r. mianowany zostaje pierwszym polskim posłem w Bukareszcie. W 1922 r. w rządzie gen. Sikorskiego zostaje ministrem spraw zagranicznych, na którym pozostaje do 1924 r., a po upadku gabinetu Wł. Grabskiego zostaje premierem gabinetu koalicyjnego, zachowując tekę ministra spraw zagran. W maju — przed utworzeniem gabinetu Witosa ustępuje.

Śp. Skrzyński był pierwszym polskim ministrem dla spraw zagran. w europejskim pojęciu i na miarę europejską. Doskonale obznajomiony z terenem międzynarodowym, zyskał w świecie politycznym markę pierwszorzędnej dyplomaty o nazwisku światowem. Dowodem uznania, jakim cieszył się w świecie był fakt, że przed dwoma laty powołany został na superarbitra w konflikcie między Peru a Chile. Był jednym z najwybitniejszych paucyfistów w Polsce jak i zagranicą, cieszył się ogólną sympatią i uznaniem, był wzorem nowoczesnego, europejskiego męża stanu.

Cześć Jego pamięci!

—o—

Wykretna „enuncjacja” wiceprezydenta Chajesa. Bezprawna uchwała „teatralna” niewykonana.

W „Gazecie Porannej” ogłasza p. wiceprez. Chajes świadomie niezgodną z prawdą „enuncjację”, w odpowiedzi na nasz zarzut, że fałszywie podał uchwałę rady miejskiej o jej okresie wakacyjnym. Stwierdzamy najbardziej kategorycznie, powołując na świadków obecnych na sali 42 radnych, sprawozdawców dziennikarskich i zapelnione galerje, iż p. Chajes stwierdził „ex presidio” (ipsissima verba), że „okres wakacyjny rady miejskiej trwa do 1 października”. Obecnie sam p. Cha-

jes przyznaje, że udało mu się stwierdzić z protokołów rady miejskiej, że uchwała odnośna wyraźnie ograniczyła wakacje do miesięcy lipca i sierpnia.

W rezultacie p. Chajes uchwały nielegalnej nie wykonał, chociaż na posiedzeniu rady uznawał ją za obowiązującą. Nie chcąc naśladować pełnego insynuacji tonu „enuncjacji” p. wiceprezydenta — stwierdzamy, że cechuje ją niesłychana arogancja, którą próbuje przysłonić przez nas stwierdzoną prawdę.

Krytyczna sytuacja na rynku ropnym.

BORYSLAW, 26. 9. (PAT). Sytuacja na rynku ropnym dotychczas nie została wyjaśniona i wiktła się coraz bardziej,

gdyż centrala dla zakupu ropy Vacuum Oil Company od tygodnia nie czyni żadnych zakupów. Mniejsze rafinerje kupują wprawdzie nieznaczne ilości ropy, lecz płać 170—172 dol. za cysternę ropy marki boryslawskiej. Cena dotychczas obowiązująca wynosi 180 dol. za 10.000 kg. ropy.

100 milionowy deficyt Berlina.

BEDZIN. Deficyt miasta za rok 1931 wynosi 67 milionów mk. W roku ubiegłym wynosił 65 milionów. Ponieważ zarządzenia oszczędnościowe dały 30 milionów, pozostaje jeszcze deficyt okrago 100 milionów, na który niema żadnego pokrycia. Nadburmistrz Sahm, oświadczył na komisji budżetowej, że tylko pomoc państwa zdoła uratować Będzin jak i szereg innych miast od katastrofy.

ZOFJA RYGIER-NALKOWSKA PREZESEM ZW. ZAW. LITERATÓW.

WARSZAWA, 26. września. (tel. wł.) Zw. Zawodowy Literatów, powołał na swego prezesa Zofję Rygię-Nalkowską; w ten sposób kobieta stanęła po raz pierwszy na czele literackiej organizacji zawodowej.

UDERZENIE KRWI DO GŁOWY, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczuwanie nerwowo, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy użyciu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Ządać w aptekach i drogerjach. 622

Manifestacja ateistów w Mińsku.

WILNO, 26 września (PAT). — Do „Dziennika Wileńskiego” donoszą z Białej Rusi sowieckiej, że w Mińsku odbyła się wielka antireligijna demonstracja związku bezbożników. Na rozkaz komunistów przerwano w tym dniu pracę we fabrykach. Na ulicach uformował się pochód, w którym wzięła udział również młodzież szkolna. Przewodcy związku bezbożników wygłosili antireligijne przemówienia. Pod presją tej organizacji Rada miasta Mińska tego samego wieczora uchwaliła zerwać z kultem religijnym i przekazać cerkiew, wszystkie synagogi i kościoły katolickie w Mińsku na cele kulturalno-oświatowe.

NADEŚLANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Dr Rościśław Biłas
Kopernika 48
powrócił. 689

400 dni w lodach Grenlandji.

BERLIN. Według wiadomości z Kopenhagi w najbliższych dniach przybędą tam dwaj niemieccy badacze wnętrza Grenlandji, dr. Georgi i dr. Sorge, którzy przeprowadzili 400 dni w lodach Grenlandji. Są to pierwsi podróżnicy, którzy przepędzili zimę na lodach w głębi tego kraju.

Zima była nadzwyczaj ostra. Uczni posia-udali mało prowiantu, a prawie wcale nie mieli materiału opałowego. Żyli w jaskini lodowej.

Przez cztery miesiące dr. Georgi przeprowadzał badania naukowe, przyczem zarejestrował zimno — 65 stopni, panujące przez dłuższy czas. Zmierzył także największą grubość powłoki lodowej, wynoszącą 2700 metrów.

Obaj uczeni cieszą się doskonałym zdrowiem.

ETTINGERA • RHINOSAN.

(M. S. W. No rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy chorych)

usuwa pewnie KATAR NOSA

szybko

oraz nadmierną wydzielinę śluzu

238 sprawiają ulgę w oddychaniu.

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera

we Lwowie. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Na Marginesie.

Dlaczego?

Mówią nam pisma radosne, że złoty wobec katastrofy angielskiej trzyma się twardo i nieugięty. Co za radość. Jakaż duma powinna rozpierać nam piersi!

Czy jednakowoż ta niezachwiana postawa złotego nie ma źródła w tem, że złoty coś niby jak ubogi krewny na książęcym dworze nie zwraca na siebie niczyjej uwagi?...

Jeżeli waluta polska taka mocna, to dlaczego na giełdzie amerykańskiej (ach! ci businessiści amerykańscy!) papiery polskie stoją tak nisko?

Jeżeli złoty cieszy się takim zaufaniem, to dlaczego finansiera francuska, która dusi się od nadmiaru pieniędzy, nie kwapi się z udzieleniem Polsce pożyczki?

Wszak pożyczka taka byłaby uzdrawiającym zastrzykiem naszego chorego organizmu — dlaczego pomimo tego ogromnego zaufania pieniędzy, ani rusz, dostać nie można?

Gdy walucie polskiej tak się świetnie powodzi, dlaczego obywatelom polskim tak źle?

CZY STARANIA O NOWĄ POŻYCZKĘ.

Wczoraj wyjechał do Paryża wiceminister skarbu p. Koc. Pobyt p. Koca w Paryżu potrwa kilka dni i pozostaje w związku z pertraktacjami finansowymi.

W związku z tem rozeszły się dziś w kołach politycznych pogłoski, że wyjazd wicemin. Koca pozostaje w związku z pożyczką, którą Polska ma otrzymać we Francji.

ZGON POŚŁA UKRAIŃSKIEGO.

LWÓW, 26 września. Dziś nad ranem zmarł we Lwowie prezes „Proświty”, pos. Michał Haluszczyński.

Zmarły należał do najwybitniejszych działaczy i polityków UNDO. W poprzednim Sejmie piastował godność wicemarszałka.

Socjalizm a kryzys gospodarczy.

Im bardziej zaostrza się kryzys gospodarczy świata, im większą staje się nędza narodów, tem częściej słyszymy pytanie: dlaczego socjalizm nie wydobędzie świata z chaosu gospodarki kapitalistycznej? Czy socjalizm nie może pomóc? Oto pytanie z jakim zwracają się miliony zorganizowanych klasowo robotników. Spróbujmy odpowiedzieć!

Przypuśćmy na chwilę, że utworzone zostało międzynarodowe Biuro socjalistyczne dla spraw gospodarczych i że miałyby ono nieograniczone pełnomocnictwa i środki. Co w takim wypadku przedsięwzięłoby?

Oto w pierwszym rzędzie stwierdziłoby **hyperprodukcję** i to bardzo znaczną zwłaszcza środków spożywczych w stosunku do możliwości konsumpcji szerokich mas, żyjących w ustroju kapitalistycznym na ograniczonej stopie życiowej. Dalej, że bogactwo ziemi jest niestosunkowo i źle rozdzielone; nadmiar złota w czterech krajach: w Stanach Zjedn., Francji, Holandji i Szwajcarii, zwiększony skutkiem oddziaływania złota z wszystkich innych państw, uniemożliwia normalną gospodarkę w reszcie świata i normalny rozdział dóbr. — Wypływają z tego dalsze konsekwencje i wady kardynalne dzisiejszego ustroju: z jednej strony nadmiar towarów, z drugiej strony zmniejszenie się siły konsumpcyjnej w krajach, opianowanych przez bezrobocie a w ślad za tem gwałtowny spadek cen. — Istotnie przyczyna kryzysu leży w tem, że choć niesłychanie szybki wzrost postępu technicznego umożliwiłby nową erę kulturalno-gospodarczą, przeszkodą jednak jest mechanizm kapitalistycznej gospodarki.

Dlatego też socjalistyczne Biuro gospodarcze, aby wyprowadzić świat z chaosu i aby przygotować nowy porządek, musiałoby zapomocą odpowiedniej polityki cen a przede wszystkim przez zwiększenie możliwości konsumpcji, to jest przez zwiększenie zarobków i skrócenie czasu pracy

usunąć istniejące dzś sprzeczności między produkcją a konsumcją.

Wielkie międzynarodowe inwestycje, szybka i długoterminowa pomoc kredytowa w krótkim czasie uzdrowiłaby chory system kredytowy. Przywróciłaby one ożywcze siły tym krajom, które cierpią na brak kredytu i pomogłaby tym krajom, które duszą się od nadmiaru złota.

Dlaczego kapitalizm nie idzie drogą, jaką poszłyby socjaliści? Oto przedewszystkiem dlatego, że uważa — odmiennie niż socjaliści — iż zniżka cen jest czynnikiem

Dr. med. JAN SZUMSKI

b. asystent kliniki dermatologicznej i st. ordynator I-go Szpitala Okręg. w Warszawie i

Dr. med. ELEONORA POHORECKA

b. długoletni lekarz w Pradze czeskiej choroby skórne i weneryczne Zakład kosmetyki lekarskiej

Lwów, PIEKARSKA 1 c III. p. (windy) Tel. 83-70
— od 4—7 godz. (od 4—5 wyłącznie dla kobiet
od 6—7 wyłącznie dla mężczyzn). 637

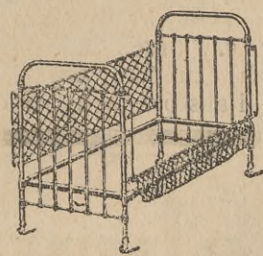
ujemnym, spowodowanym przez nieubłagane prawo gospodarcze i czynnikiem, który przedstawia się jako strata hamująca produkcję. Kapitaliści próbują tę stratę przerzucić na kosztą produkcji, na płace robotnicze i sami wpędzają się w błędne koło, gdyż niema nic błędniejszego, jak w dzisiejszym kryzysie w dalszym ciągu zmniejszać zdolność konsumpcji i siłę kupną szerokich mas.

Jeśli chodzi o wielkie roboty i międzynarodowe pożyczki, to zdawałoby się, że kapitaliści zgodni są z nami. „Ale pożyczki dla „niepewnych“ słabych gospo-

darczy dłużników?“ — pyta kapitalista prywatny i znowu na to pytanie odpowiada nie z punktu widzenia gospodarczego rozsądku, ale z punktu widzenia swych prywatnych zysków.

W tem tkwi tragizm współczesnej sytuacji gospodarczej, że kryzys gospodarczy jest zbyt ciężki, aby można go usunąć zapomocą środków „wypróbowanych“ przez kapitalizm — zapomocą obniżki płac i ograniczenie siły kupna.

Kapitalizm nie ma organu wszechświatowego, któryby mógł przeprowadzić rzeczy konieczne dla uzdrowienia gospo-



**FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK METALOWYCH
I WÓZKÓW DZIECIENNYCH
WOŁKOWYSKI**

**Lwów, ul. Kopernika 5 — Telefon 95-97.
CENY ŚCIŚLE FABRYCZNE.**

633

Gdzie jest Liga Narodów?

W związku z niezdecydowaniem stanowiskiem Ligi Narodów wobec najazdu japońskiego na Mandżurję, pisze „Vorwärts“:

„Oczywiście obowiązkiem Ligi Narodów jest dążenie do możliwie przyjaznego rozwiązania konfliktu, dopóki istnieje nadzieja na przyzwolity kompromis — celem uniknięcia wydawania autorytatywnej decyzji. Ale dążenie do kompromisu musi mieć swoje granice, skoro się ustali, że jedna z obu zaangażowanych w konflikt partii nosi się ze złą wolą. Dotychczasowe zachowanie się Japonii dało na to aż zbyt wystarczający dowód. Psychologiczna sytuacja Ligi Narodów jest o tyle pomyślna, że odbywa ona obecnie w Genewie swe pełne posiedzenia. Ale właśnie ten fakt wkłada na nią podwójny obowiązek jasnego wypowiedzenia się przed zamknięciem dorocznego zgromadzenia.“

Rząd japoński ludzi się, jeśli myśli, że europejskie troski gospodarcze są tak wielkie, iż mocarstwa nie będą zdolne zająć stanowiska wobec imperialistycznego naruszenia pokoju przez Japonję. Nawet sensacyjne zajścia w Anglii i wszystkie inne troski ludów europejskich nie zdołają odwrócić uwagi świata od wypadków na Dalekim Wschodzie. Sledzi on z tem większym zainteresowaniem, z tym większym niepokojem ale i z jak najsilniejszym oburzeniem nie tylko to, co się dzieje w Mandżurji ale i to, co się rozgrywa w Genewie. I dlatego

dla Ligi Narodów byłoby moralną katastrofą,

z którejby się może już nie podniosła, — gdyby z Genewy nie wezwano energicznie Japończyków do opamiętania.

Imperialistom w Tokio musi się uprzytomnić, że nawet w dzisiejszych czasach, pełnych zamętu, Liga Narodów jest w stanie uchronić skutecznie słabsze państwo przed mocarstwem i że przewidziane w statucie **wspólne gospodarce zarządzania przymusowe nie są częścią zapowiedzi**, ale że posiadają siłę politycznej realizacji“.

Pod grozą niezwyklej śmierci.

W pewnym hotelu w Szanhai w Chinach doszło do niezwyklej katastrofy. — Do chłodni hotelowej zaproszono pewnego inżyniera, aby zbadał aparat chłodniczy. Inżynier wszedł do chłodni, zabrawszy ze sobą klucze i pozostawiwszy za sobą otwarte drzwi. Jednakowoż ktoś z personelu hotelowego przypuszczając, że w chłodni nikogo niema, zatrzasnął drzwi, tak, że inżynier znalazł się w potrzasku. Motory były w pełnym ruchu a temperatura w chłodni się obniżała. Inżynier wołał o pomoc, ale nikt go nie słyszał, bowiem chłodnia miała betonowe, grube ściany. Temperatura stale opadała. Inżynier jednakowoż nie tracił przytomności i przedko rozciął nożem wszelkie druty, któremi płynął prąd do motorów, tak, że uniemożliwił dalszy spadek temperatury. Termometr wykazywał kilka stopni

poniżej zera. Inżynier ubrany w lekkie ubranie wołał o pomoc. Dopiero służba hotelowa, zauważywszy, że maszyny przestały funkcjonować, otworzyła halę, by przekonać się, co jest przyczyną unieruchomienia motorów. W ostatniej chwili udało się uratować nieszczęśliwego inżyniera, który tylko zahartowanemu zdrowiu ma do zawdzięczenia, że uszedł śmierci.

Stomatolog dentysta

Dr. Hugo Dattner

ordynuje obecnie

ul. Piłsudskiego 8/II

godz. ord. 9—11, 3—6.

676

Czy będziemy podróżowali na księżyc?

Trudności, leżące na drodze do zdobycia międzyplanetarnych przestrzeni są olbrzymie ale nie tego rodzaju, jak je sobie przeciętny człowiek wyobraża. Laik myśli zwykle o próżni we wszechświecie, o ziemie nie do zniesienia, której tam panuje i o sile przyciągania ziemi. Te trzy naturalne trudności są albo już przezwyciężone — jeśli nie praktycznie, to teoretycznie — albo nie istnieją wcale.

Do nieistniejących trudności należy **próżnia we wszechświecie**. Jak może się aparat poruszać w absolutnej próżni, jeśli nie ma żadnego punktu oparcia? A właśnie gdyby atmosfera ziemi rozciągała się dajmy na to aż do Marsa, lot na tę planetę byłby niemożliwy. Żaden aparat nie potrafiłby wziąć z sobą tyle materiału popędowego ile go potrzeba na podróż 60 milionów km. Próżnia przestrzeni natomiast rozwiązuje zadanie, gdyż w absolutnej próżni poruszanie się aparatu nie napotyka na żadną przeszkodę. Ruch, rozpoczęty jakąś siłą popędową, może się w próżni przestrzeni odbywać bez końca bez wprowadzenia nowej energii.

Również fikcyjne jest **niebezpieczeństwo bezwzględnej zimna** 273 stopni minus. Starek międzyplanetarny podobnie jak ziemię ogrzewałyby promienie słoneczne, prawdopodobnie nawet tak silnie, że potrzebne by były przyrządy do ochładzania powietrza w kajucie.

Jedyną istotną trudnością z trzech wyżej wymienionych jest **siła przyciągania ziemi**. Jednak na podstawie dokładnych obliczeń stwierdzono, że wystarczy, aby ciało osiągnęło szybkość początkową ponad 11 km. na sekundę do przezwyciężenia siły przyciągania ziemi i do oddalenia się od niej. Początkowa szybkość naboju armatniego dotychczas nie przekroczyła jeszcze półtora kilometra na sekundę. Można jednak przypuszczać, że kiedyś zdoła się wytworzyć taką szybkość, która umożliwi wystrzelenie kuli armatniej w przestrzeń międzyplanetarną. — Lecz to nie przydałoby się na wiele. Dotychczas żadna żyjąca istota czy też aparat mierniczy nie zdoła wytrzymać ciśnienia, które pozostaje we wnętrzu kuli z chwilą wystrzału. Zaczęto tedy my-

śleć o innym sposobie komunikacji i tak powstała konstrukcja rakiety, przy której siłą popędową są eksplodujące w pewnych odstępach czasu gazy. Jest to ta sama siła, która powoduje ruch wsteczne armaty tuż po wystrzale.

Trzej ludzie — niezależnie wzajem od siebie — wypracowali zasadę lotu rakiety. Pierwszym był rosyjski rewolucjonista Kibalczyc. Przed skazaniem go na śmierć w r. 1883 przedłożył rządowi rosyjskiemu dokładnie opracowany plan lotu rakiety. Kibalczyc został stracony a plan jego spoczywał w archiwum aż do rewolucji. W dwadzieścia lat potem inny rosyjski wynalazca, Ziolkowski, wydał dzieło o locie rakiety, oparte na matematycznych obliczeniach. I znowu po 20 latach prof. Oberth, nie znając zupełnie prac swych poprzedników, opracował w szczegółach plan okretu rakiety.

Plan ten przewiduje wystrzelenie rakiety na wysokość 100 km., gdzie zaopatrzone w spadochrony instrumenta będą określały panujące tam stosunki. Najbliższym etapem ma być rakietą pocztowa z Europy do Ameryki, która przestrzeń w stratosferze odbędzie w przeciągu pół godziny. Ostatnim „ziemskim“ etapem mają być pasażerskie statki rakiety, któreby

odbywały podróż do Ameryki i z powrotem nie tylko ponad oceanem wody ale i ponad oceanem powietrza. W stratosferze niema ani burz ani przeciwnych wiatrów, któreby utrudniały lot.

Dopiero potem, na podstawie nabytych doświadczeń podejmie się **lot kosmiczny**. Naogół istnieją dwa niebezpieczeństwa, mogące grozić lotnikom w kosmosie: **promienie kosmiczne i meteory**.

Jak przed niedawnym czasem stwierdzono, przestrzeń wszechświata przenika ją tajemnicze promienie, przed działaniem których nie chronią nawet grube płyty metalowe. Atmosfera ziemską pochłania prawie całkowicie te promienie ale pasażerowie statku rakietyowego byłiby bez wątpienia na nie wystawieni.

Tu nasuwa się pytanie, jak będą promienie kosmiczne oddziaływały? Uczeń przypuszcza, że ich działanie nie będzie niebezpieczne dla organizmu ludzkiego.

Zetknięcie się z meteorem jest wprawdzie możliwe ale mało prawdopodobne.

Przyszłość, zdaje się niedaleka, okaże, czy i w jakiej mierze śmiałe marzenie ludzkości o locie międzyplanetarnym może być zrealizowane.

—:—

Kapitalistyczne próby ratunku.

Obecny kryzys gospodarki światowej jest bezwzględnie najsilniejszym, jaki przeżywała dotąd ludzkość. Ogromne masy bezrobotnych, rzucone na pastwę nędzy, spadek katastrofalny cen, zahamowanie produkcji i wciąż rosnące wały zapasów — wszystko to składa się na wielką klęskę, która nawiedziła kraje wielkoprzemysłowe i rolnicze, kraje bogate w kapitał (St. Zjedn.) i biedne, kraje starego kapitalizmu i świeżo uprzemysłowane!

Nigdy jeszcze z taką jasnością nie występowała sprzeczność między masami nagromadzonych bogactw, a bezmiarem nędzy, między zdolnością produkcyjną aparatu gospodarczego a możliwością wykorzystania go przez kierownictwo kapitalistyczne. Dawne formacje gospodarcze znają klęski elementarne, wyniki z nieurodzaju, suszy, wylewów, epidemii etc. Kapitalizm stworzył nędzę z nadmiaru.

Mimo, że pogłębi to tylko ową „nędzę z nadmiaru“, burżuazja stara się przerzucić ciężar kryzysu na warstwę pracującą. W jednym kraju po drugim przejawia się

ofenzywa na płace.

Odrzuca się głupawą teoryjkę, że wysokie płace utrudniają kapitalizację. Jak gdyby właśnie kryzys nie dowodził czegoś wręcz przeciwnego: nagromadzenie zysków, umożliwiło niebawem rozbudowę aparatu produkcyjnego, natomiast wzrost płac, jeśli się nawet przejawiał, nie starczył na wywyższenie proporcjonalnej zdolności nabywczej. Rzecz jasna, — obniżka płac musi jeszcze pogłębić tę sprzeczność.

Specjalne przyczyny ostrości przesilenia gospodarczego w Polsce związane były nie tylko i nie tyle ze słabym zaopatrzeniem kraju w kapitał, ile z czynnikami natury społecznej, mianowicie: niskimi płacami, błędną strukturą rolną, prowadzącą do nędzy mas biednego chłopstwa oraz ciasną politykę gospodarczą klas posiadających. Jeśli się tylko zatrzymamy na pierwszym czynnikiem, dość będzie uprzytomnić sobie, że w roku 1929, gdy przesilenie poważnych rozmiarów jeszcze nie objęło, miesięczny zarobek faktyczny robotnika wynosił przeważnie stólkadzieciąt złotych (od 78 do 261). Ankieta pewnej liczby budżetów rodzin rob. G. U. S. wykazała całkowity przychód roczny rodziny rob. przeciętnie 4,75 osób w r. 1927 — 2890 zł., w r. 1928 — 3161 zł. Poza żywnością robotnik mało co mógł kupić. Cóż mówić o dzisiejszym stanie, gdy płace są redukowane, a na 357.248 robotników w przem. przetw. (VII r. b.) częściowo bezrobotni stanowią 22,7 proc.

Obniżka płac, jako środek walki z kryzysem, jest absurdem,

ale wszak kapitalizm sam jest absurdalny. Podobnie, wcześniej czy później, zemścić się musi też utrzymywanie niskiego stanu płac, podobnie również dokonywanie eksportu — kosztem rynku wewnętrznego.

Obok ataku na płace — w całym szeregu krajów burżuazja przeszła do ofenzywy przeciw ubezpieczeniu od bezrobocia (niemiecki dekret oszczędnościowy, ostatnie wydarzenia w Anglii, pogorszenie pomocy dla bezrobotnych w Polsce). Jedno łączy się z drugim, albowiem ubezpieczenie od bezrobocia podtrzymuje siłę nabywczą ludności, zapobiega przytem obniżce płac.

Stąd też konieczność wyteżonej walki ogółu robotniczego, zarazem w obronie płac i zabezpieczenia bezrobotnych.

Klasa robotnicza, występując w epoce kryzysu w obronie swej siły nabywczej, wysunęła również postulat pozytywny:

zmniejszenie czasu pracy.

Według przypuszczalnych obliczeń, wprowadzenie w Polsce 40 godz. tygodnia roboczego spowodowałoby zatrudnienie 100 do 150 tys. robotników (ostatnia cyfra, licząc ze zniesieniem godzin nadliczbowych), przyczem nie może być mowy o zmniejszeniu zarobku tygodniowego. Postulat ten nie ma nic wspólnego z lansowaniem obecnie przez rząd projektami. — Nie mamy tu zamiaru rozważać akcji dobroczynnej w postaci t. zw. „dożywiania“. Stoimy na gruncie prawa każdego bezrobotnego do stosownych zasiłków, a nie do jałmużny. Propozycja skrócenia czasu pracy, sformułowana przez rząd, oznaczałaby upowszechnienie bezrobocia częściowego, przyczem przemysłowcy ani robotnicy na to nie pójdą. Pierwsi będą się zaslaniać trudnościami kalkulacyjnymi, drudzy —

poczując się do solidarności z bezrobotnymi, nie będą jednak uważali za środek pomocy dla nich „zrównania w nędzy“. Pozostaje zniesienie pracy młodocianych oraz t. zw. podwójnego zarobku. — powszechnie dziś lansowana kampania przeciw pracy kobiet (i młodocianych) doprowadziłaby jedynie do zamiany jednych bezrobotnych przez drugich, a jednocześnie dałaby burżuazji okazję do obniżki płac męskich. Bez wątpienia w pewnych granicach usunięcie t. zw. podwójnego zarobku może być uzasadnione, ale zastosowanie byłoby bardzo ograniczone i byłoby niesprawiedliwym rozciągnąć je n. p. na wszystkie mężatki, nawet jeśli ich mężowie pracują.

To samo dotyczy się pracy młodocianych. Mówi się też o zniesieniu pracy

w godzinach nadliczbowych, ale największym źródłem przedłużania czasu pracy nie są dozwolone godziny nadliczbowe, lecz właśnie niezgłaszane. Walka z łamaniem przepisów o czasie pracy byłaby bardzo pożądana, ale trudno wierzyć w jej skuteczność w dzisiejszych warunkach polityczno-społecznych.

Kryzys obecny coraz bardziej objawia **bankructwo kapitalistycznego kierownictwa aparatu produkcji, wymiany, kredytu.**

Oczywiście, takie czy inne środki w dziedzinie kredytowej nie doprowadzą do niczego, jeśli nowe środki kredytowe (czy w drodze pożyczki, czy przez zwiększanie znaków obiegowych) zużytkowane będą z korzyścią dla kapitalistów, a nie ogółu.

I dlatego nasze stanowisko wobec klęski bezrobocia jest stanowiskiem obrony i podniesienia poziomu życiowego ludności przez należyty poziom płac, zapewnienie utrzymania bezrobotnym, ochronę rynku wewnętrznego przeciw dyktaturze karteli i spekulacji eksportowej, jest dalej polityką — planowego systemu kredytowego wbrew kapitalistycznej bezplanowości i samowoli kapitału finansowego rozciągającego swą władzę nad życiem gospodarczym.

Jesteśmy pewni, że idea planowej, socjalistycznej gospodarki przewyższy nieład, w jaki wypycha ogromne odłamy ludzi pracy niesłychana otchłań nędzy.

WINA RIEDLA

„Za dawnych dobrych czasów“.

Faszyzm w swojej reakcyjnej propagandzie wysuwa hasło walki z demokracją i parlamentaryzmem, jako tymi czynnikami, które powodują rzekomo zastój produkcji i osłabienie życia gospodarczego. Ideą faszystowską — to korporacyjna i zawodowa organizacja państwa. Aby wykazać ile naiwności i złej woli mieści się w tym programie, wystarczy cofnąć się do czasów przedrewolucyjnej Francji.

Równo przed 150 laty z chwilą wstąpienia na tron Ludwika XVI nędza i zubożenie w Europie a w szczególności we Francji szerzyła się w zastraszających rozmiarach. Nie odczuwał tego sam Ludwik XVI ani dwór jego, a odrębna kasa królewska wypłacała rocznie 30 milionów na „dary z łaski i pensje“.

Z ogólnym zubożeniem malał z dnia na dzień dochód rzemieślników. Aby uchronić się przed konkurencją, wprowadzono zasadę, że za przyjęcie do nauki w rzemiośle wstępujący musiał zapłacić 400 franków, a przy egzaminie na czeladnika kandydat prócz 800 fr. taksy — musiał własnym kosztem urządzić przyjęcie dla członków komisji egzaminacyjnej i rzemieślników danego cechu. Jeśli dodamy do tego opłaty notarialne i koszt egzaminu majsterskiego, to pojmujemy, że rzemieślnikiem mógł zostać syn bogatych rodziców. Weszło zresztą w zwyczaj, że pewne zawody p. mieście były dziedziczne. Tak wyglądała ongiś apokaliptyczna dziś cechowa i korporacyjna organizacja.

Rugowany z ziemi przez panów feudalnych chłop na wsi, a w mieście syn biednych rodziców, wędrował z miejsca na miejsce pozbawiony pracy i zarobku; a jeśli który próbował drogą występu zdobyć chleb, to ówczesna „sprawiedliwość“ krótki proces z nim robiła. Za najmniejszą kradzież kat ucinął rękę — i tak chroniono się przed głodnym obywatelom.

„Skrzywdzilibyśmy“ ówczesny ład i porządek, gdybyśmy nie wspomnieli o opiece nad bezrobotnymi. Wyszedt rozkaz, że ludzi bez pracy należy chwycić i internować w specjalnych budynkach. — Przepis ustawowy wyraźnie mówił, że tego rodzaju areszt nie jest czymś hańbiącym; państwo wydawało nawet pieniądze na utrzymanie „internatów“ dla bezrobotnych. Państwo wydierzało tego rodzaju zakłady ustosunkowanym jednostkom — a bezrobotni w internatach tych otrzymywali jako całodzienny wikt — talerz zupy. Jeszcze do dziś dnia istnieją dziedzice krociowych fortun ówczesnych „opiekunów“ bezrobotnych.

Na długo przed wybuchem rewolucji liczba zarejestrowanych ludzi bez pracy wynosiła we Francji 1.300.000. Umieszczano ich w ciemnych i ciasnych izbach internatów i tu większość z nich stawała się ofiarą szkarlatu, tyfusu i głodowej śmierci. Mimo to ponieważ nędza była coraz straszliwszą, walczono wprost o dostanie się do tych na poły więzień.

Tak wyglądała opieka nad bezrobotnymi za dawnych dobrych czasów, do których tęskni międzynarodowa reakcja z obozu faszystowskiego. Ten „porządek“ monarchistyczny ustąpić musiał miejsca republiki, której pierwszą ustawą był przepis łamiący ekskluzywność rzemiosła i gwarantujący wolny dostęp do tegoż oraz dalszy przepis, że zarówno w szpitalach jak i więzieniach każdy obywatel musi otrzymać co najmniej własny materac.

Tam, gdzie faszyzm zdobył władzę, przystępuje do walki z tego rodzaju „przeżytkami“ demokratycznymi.

NA SEZON na ubrania męskie, Poleca: Fabryczny SKŁAD SUKNA

jesiennie-zimowy palta, futra, płaszcze,

SUKNA kostjumy damskie

i mundurki studenckie

KOCE

na łóżka i konie

w wielkim wyborze Towary wyborowe -- ceny najniższe

Ludwik Ralski

Lwów, Rułowskiego 7

(naprzeciw katedry)

6 dni w obliczu śmierci.

Ocalenie trzech lotników transoceanicznych, których na wybrzeżu Nowej Fundlandji uratował parostatek „Belmoira“, jest jednym z najdziwniejszych i najsensacyjniejszych wypadków.

Zarówno piloci Rody i Johannsen, jak i ich pasażer, Portugalczyk Veiga, są tak wyczerpani mękami, przecierpianymi na kadłubie swego samolotu, że dotychczas zdołali opowiedzieć tylko drobną część swych strasznych przeżyć.

W ubiegły poniedziałek w odległości 80 mil od wybrzeża Nowej Fundlandji, nagły defekt w maszynie zmusił ich do wodowania. Przeszło 158 godzin miotały nimi fale Atlantyku. Na czwarty dzień po katastrofie, w odległości zaledwie jednej mili od nich płynął statek, a lotnicy wystrzelili ostatnie posiadane w zapasie rakiet sygnalowe.

Ale z powodu mgły sygnałów nie spostrzeżono, a gdy okręt zniknął na horyzoncie, rozbitkowie stracili wszelką nadzieję. Patrzyli w oczy pewnej, ale powolnej i męczącej śmierci. Spożyto już resztki zapasów żywności w postaci tu-

zina bananów, jabłek i dwóch bochenków chleba i podzielono resztki słodkiej wody. Początkowo dręczyło lotników strasznie pragnienie, ale powoli zbliżali się do stanu agonii.

Zupełnie apatycznie zmieniali się dwaj piloci na posterunku, podczas gdy Portugalczyk, ranny w nogę, w chwili przymusowego lądowania, leżał w górnej części kadłuba. Gdy ujrzeli dym, idący z kominów statku „Belmoira“, znowu okrzyki nadziei zamigotały w sercach rozbitków. Nadzieja ta jednak szybko mijała, gdy z kursu okrętu zrozumieli, iż przejdzie on w odległości kilku mil od nich. Co odczuwali biedni lotnicy, gdy nagle okręt, na którym przez lunetę dostrzeżono ofiary, zmienił kurs i zaczął się do nich przybliżać — tego nie można opisać słowami. Znajdowali się oni w stanie ostatecznego wyczerpania, nie mogli wydobyć z siebie ani jednego słowa, a nawet podać rękę swym zbawcom. Dopiero na pokładzie odzyskali powoli przytomność.

Obecnie dopiero okazuje się, że Johannes, tak samo jak Köhl, w budował w skrzydła swego aparatu pęcherze z powietrzem i pozbawiał się innych kroków, aby w koniecznym wypadku, nawet z opróżnionymi zbiornikami benzyny, — mógł się przez dłuższy czas utrzymać na powierzchni oceanu.

—:—

2 razy naokoło ziemi w 2 godzinach.

Amerykańskie Biuro telegraficzne urządziło próbę celem stwierdzenia, jak szybko może być doręczony telegram. — Wysłało tedy z Nowego Jorku telegram o trzech słowach przez Londyn, Madryt, Paryż, Genewę, Rzym, Stambul, Wiedeń, Berlin, Moskwę, Pekin, Szanghaj, Tokio, Manile, Honolulu, San Francisco, Meksyk, Cite, Hawannę, Buenos Aires, Rio de Janeiro, Kapsztad, Kairo, Bombaj, Melbourne, Vancouver, Montreal do Nowego Jorku. Na przebycie tej drogi, raz naokoło północnej, drugi raz naokoło południowej półkuli ziemi, potrzebował telegram 2 godziny i 5 minut. Przebycie najdłuższego kabla morskiego Melbourne — Vancouver wymagało 1 minuty czasu.

Trup dziecka w słoju z formaliną.

WARSZAWA. 25. września. W domu przy ul. Chłodnej 20 w Warszawie, zamieszkuje od dłuższego czasu wraz z córeczką Leokadja Kucharska, lat 30, której mąż przebywa stale w Rosji. Dziś córka Kucharskiej zgłosiła się do komisariatu policji i złożyła wprost niesamowite zeznania. Oto matka jej od lat czterech trzyma w specjalnej szafie w słoju z formaliną zwłoki dziecka. Co noc matka otwiera szafkę, wydobycie z wnętrza słoju i całymi godzinami nieruchomo wpatruje się w zwłoki. Przybyli funkcjonariusze urzędu śledczego

znaleźli w mieszkaniu Kucharskiej szafkę, w której mieścił się słoju, zawierający zwłoki dziecka w formalinie. Trupa dziecka przekazano do prokuratury, celem stwierdzenia przyczyny śmierci. Kucharską przekazano do dyspozycji sądu śledczego. Kucharska żadnych wyjaśnień nie chce udzielić i uparcie milczy.

Córka Kucharskiej po złożeniu zeznań nie wróciła już do domu, obawiając się gniewu matki i niewiadomo gdzie się ukrywa. Władze śledcze w dalszym ciągu prowadzą dochodzenia celem wyjaśnienia tego niesamowitego wypadku.

Jeden z wielu...

Rozmowa w zmięczeniu.

Jesienny zmięczenie w parku miejskim. Z drzew opadają liście; nastrój melancholijny unosi się w powietrzu... opowiadają mi, szare i mętne jak niebo, po którym wiatr pędzi strzępy chmur.

Na ławce siedzi jakiś mężczyzna, może 25-letni. Co robi on tutaj samotny o tej chłodnej porze zmięczenia? Przybliżyłem się do niego, zawiązujemy rozmowę.

Zaczyna się oczywiście od pogody. — Tak, jesień — mówi nieznajomy — Wesoło tutaj nie jest. Ale był czas, że nie znałem smutnego nastroju. Dawno już temu. Dziś wszystko działa na mnie przygnębiająco — jestem bezrobotny. — Wstaje rano i zdaje sobie sprawę: Nie masz pociągów wychodzić, nie masz nigdzie zajęcia. Słońce świeci lub pada deszcz... to jedyna zmiana.

— Ile pan ma lat?

— 26. My, ludzie młodzi — w tym wieku — możemy już na wszystko machnąć ręką. Najpiękniejsze lata naszego dzieciństwa przypadły na czas wojny, która zabrała nam ojców albo oddała zupełnie zmienionych, gdy z niej wrócili. Nasze lata rozwoju, lata powojenne, nie przyniosły nam dużo radości. Pokończyliśmy szkoły, pozdawaliśmy egzamina — i teraz stoimy przed próżnią. Uczyliśmy się — nadaremnie. Chcielibyśmy pracować — w jakimkolwiek zawodzie — ale wszędzie zamykają przed nami drzwi: niema miejsca? Co mamy robić? Pewna część z nas tkwi przy rodzicach, będąc dla nich ciężarem, bez swobody ruchów a co najgorsza, bez widoków na przyszłość. Żyje samotny w wielkim mieście... gdyby nie zasiłek z urzędu dobroczynności publicznej, można by się od razu powiesić. Nie mam przyjaciół... dawni znajomi, gdy ich spotykam, mają dla mnie tylko zdawkowe słowa pociechy. Nie robię im z tego wyrzutu: nie nadaje się teraz do współżycia z ludźmi. W nocy budzę się, biegnę do okna, podnoszę storę. Lecz co tam jest? Wiatr, noc i gwiazdy... Czy zna pan te bezsenne noce, kiedy meczące, gorzkie myśli plątają się po głowie? Biegam po pokoju bez celu, bez planu. Jestem zdolny i inteligentny — i co mi z tego? Wola i chęć życia schodzi na psy. Nerwy moje są już u kresu wytrzymałości.

Zamknął. Skręcił papierosa. — Zmięczenie wisiał nad nami jak czarna Zchmura. On ciągnął dalej:

— Niech mi pan wierzy, głód duchowy jest o wiele gorszy niż głód fizyczny. Głodujemy... ale kto obliczy, jakie spustoszenie w psychice powoduje bezrobocie? Wiem: ten marny zasiłek musi ci wystarczyć na miesiąc; nie możesz sobie pozwolić na żadną przyjemność, na żadną odmianę, na nic. Co mi pozostaje? — Może stosunek z płcią odmienną — co przeważnie, chwała Bogu, nie kosztuje. Ale i do tego nie mam ochoty. Dawno już przeżywałem w sobie ducha negacji, radykalizmu. Bardzo rzadko wzbiera we mnie odruch beznadziejności — i wtedy chciałbym wszystko rozbić. Ale potem jako reakcja na to przychodzi tępa rezygnacja. Dawniej było gorzej: przeklinałem, miało się szalać; teraz panuje we mnie cisza — ale jest to cisza przed śmiercią. Nie wiem, czy to fizyczny czy duchowy upadek. Niedługo już — a stan mój nie będzie już interesował władz, lecz lekarzy. Często miewam halucynacje; niebawem nie wytrzymam już w tym pokoju. To wieczne sam na sam z niesamowitą nicością! Nieraz chciałbym wrzeszczeć na cały głos... przeważnie jednak siedzę, bezmyślnie wsłuchany w siebie. Jakaś obręcz opasuje mi czaszkę, zacieśniająca się z dnia na dzień. Nieraz istotnie wydobywa się ze mnie jakiś krzyk przeraźliwy... musi to być okropne, bo gospodyni wbiega i pyta, co mi się stało? Nic. Wybiegam i błędnie bezcelowo po ulicach... uciekam, jak gdyby goniły mnie furie. A potem nie mam odwagi wracać do mieszkania. Boję się. Czuję jakąś obłądną, niewytłumaczalną trwogę przed czymś, co może na mnie w tym pokoju czyhać. Moja gospodyni jest uczciwą kobietą ale jej mąż stracił niedawno pracę. Proszę mi wierzyć: nędza nie zespala ludzi ze sobą, przeciwnie. Moja gospodyni satła się naraż kłótni, dokuczliwa. Mąż jej przesuwają ukradkiem jak zbity pies, tak jakby był winien temu wszystkiemu. Dawniej chętnie siedział w domu; obecnie spędza czas przeważnie poza domem. Tak jak ja. Czy i pan bezrobotny? Niech więc pan porzuci wszelką nadzieję! Po-

koleniu, które po na przyjdzie, będzie może lepiej. Jestem socjalistą, wiem: nadejdzie lepsza przyszłość. Ale nie dla nas. Siedzący w parkach, na placach publicznych i śpiewamy jak dzieci, które czują lęk w ciemności...

Cicho opada noc... Na nas, na młodzież naszą... na życie całego pokolenia.

Mój sąsiad zamknął. Patrzy zamyślony przed siebie...

(m. m.)

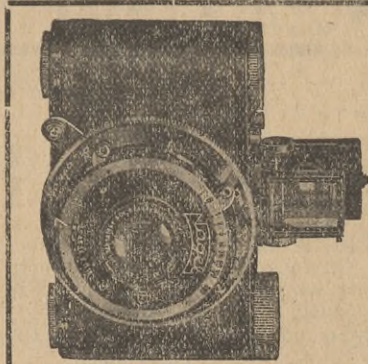


Foto-Amatorzy

525 Klisze, papiery i błony światowej sławy

„Ilford-Selo“ oraz aparaty i wszelkie przybory fotograficzne do nabycia najkorzystniej we firmie

Małopolska Centrala Fotograficzna

Lwów, ul. Kopernika 21 — Telefon 25-22

Nie mają zaufania.

Sanacyjny „Kurjer Czerwony“ pisze: „Arystokracja polska nigdy nie miała wiele zaufania do naszego złocego, a największą jej sympatią cieszył się od niepamiętnych czasów — angielski funt szterlingów. Poprostu należało do dobrego tonu tradycyjne zabezpieczenie swego majątku w funtach szterlingach, najchętniej lokowanych w bankach londyńskich.

Osoby — wtajemniczone w niemożliwą względem własnego państwa politykę finansową arystokracji rodowej, twierdzą, że pieniądze pochodzenia polskiego jest tyle zagranicą, zwłaszcza w Szwajcarii i Anglii, że gdyby pewnego dnia wróciły one do kraju i ożywiły jego organizm gospodarczy, to zgłotałyby niechybnie koniec przeżywanemu przez nas kryzysowi. Nie trzeba bowiem zapominać, że

za przykładem arystokracji poszła duża część bogatego ziemianstwa, burżuazji i plutokracji.

Zamiast zasilić nasz rynek finansowy, wolało często grubo dopłacać za przechowywanie swego majątku w bankach zagranicznych.

„Kurjer Czerwony“ kończy swe uwagi wyrzutem pod adresem możnych polskich, że nie mają wiary w siły gospodarcze Polski ale że za ten brak wiary odpokutują, bo „zachwiany funt przyprawi o wiele, wiele milionów strat naszą arystokrację“.

Alóż wciąż słyszymy, że sprawny nasz system rządzenia zdołał sobie zdobyć niezachwiane zaufanie sfer posiadających. — Skądżeż takie łajania i to ze strony pisma sanacyjnego?

Cywilizacja Zachodu w kraju wierzeń z przed 1000 lat.

Mało komu wiadomo, że w środkowej Arabii znajduje się państwo mahometańskie, którego ludność, przestrzegając jak najskrupulatniej swej wiary i obyczajów, przechowywanych od wieków a więc żyjąca w największym konserwatyzmie, cieszy się równocześnie wszystkimi technicznymi zdobyczami zachodniej cywilizacji. Jest to królestwo Nedżd, nad którym panuje Abdul Aris Ibn Saud.

Mieszkańcy tego kraju, Wahhabici, pogardzają Turkami, uważając ich za odstępców od prawdziwego mahometaizmu. Reformy na miarę europejską, przeprowadzone we wszystkich dziedzinach życia publicznego i prywatnego przez Mustafę Kemala w Turcji, są według ich poglądów naruszeniem zasad Koranu. Dlatego też Ibn Saud rządzi ściśle według dyktand duchowieństwa: w kraju jego nie wolno palić tytoniu ani używać alkoholu; kobiety zamyka się w ścisłym odosobnieniu; cudzoziemcom wolno osiedlić się na stałe tylko pod warunkiem, że przyjmą mahometaizm. Skrupulatnie przestrzega się przepisów o spożywaniu potraw, złodziejowi łamie się ręce, żaden mężczyzna nie może się golić, podczas pogrzebu krewnym zmarłego nie wolno narzekać ni płakać.

Obok tego jednak w królestwie Nedżd istnieją telefony, auta, radio.

Jak zdołano pogodzić ludność z tymi „djabelskimi“ aparatami? Początkowo masy Wahabitów protestowały przeciw wprowadzeniu tych nowożytnych przyrządów, uważając je za niedające się pogodzić z nauką Koranu. Ibn Saud oświadczył wówczas, że te wątpliwe kwestje odda do rozstrzygnięcia duchowieństwu. I władza duchowna, na którą król umiał oczywiście użyć swojego wpływu, orzekła, że ani w Koranie ani w tradycji niema ustępu, któryby się zwracał przeciw telefonom, czy radio czy jakimkolwiek nowożytnym środkom komunikacji i maszynom.

I obecnie technika cywilizacji zachod-

niej święci swe tryumfy wśród tego prymitywnego ludu, żyjącego dotąd tradycją z przed tysiąca lat i więcej. Samochody króla pędzą po dobrych drogach, telefony wiążą jego rezydencję z najdalszymi częściami kraju, stacja radiowa w pobliżu Czerwonego Morza utrzymuje połączenie bez drutu z całym światem, nowe maszyny zastępują stare pompy i narzędzia rolnicze — ale samo życie toczy się tak jak toczyło się przed wiekami, kiedy pierwsi wynalazcy rozwijali chorągiew Proroka. Mekka i Medyna, — święte miasta Islamu, są oświetlone elektrycznością, aeroplany odpoczywają w hangarach nad Zatoką Perską...

Nad głowami wiernych szumią propellery statków lotniczych, trzaskają anteny radiowe... ale one szumią i trzaskają w imię Proroka.

Niezwykła roślina.

W Meksyku odkryto niedawno pewną roślinę, zwaną przez Indian „Chajote“, którą śmiało można określić mianem najpożyteczniejszej rośliny świata, ponieważ — jak stwierdzono — może jako pokarm zastąpić aż pięć innych roślin, a nadto posiada piękne ozdobne kwiaty i nadaje się do plecienia koszyków.

„Chajote“ jest rośliną pnącą, podobną nieco do dyni, kwiaty jej mogą być doskonałą ozdobą ogrodów. Owoc jej, kształtu gruszki, bardzo liczne zazwyczaj, dostarczają smacznej potrawy, podobnej do smaku dyni.

Delikatne młode łodyżki przypominają w smaku szpinak, młode zaś liście mogą być przyrządzane jako sałata.

Korzenie „Chajote“ nadają się również do spożywania. Przypominają one bardzo w smaku kartofle, jednak są o wiele delikatniejsze.

Pędy nasienne „Chajota“, gęsto za-

wiekami bardzo uprzejmym i chętnie zgodził się na udzielenie dziennikarzowi wywiadu. Rozmowę prowadzono przy pomocy jednego z przewodników dziennikarza.

— Jestem Anglikiem z pochodzenia i nazywam się Thomas Webster! — rozpoczął swoją opowieść wódz. — Przyjechałem z ojcem do Afryki w 1890 r., mając lat jedenaście. Ojciec porzucił Anglię w kilka miesięcy po śmierci mojej matki i postanowił zostać poszukiwaczem brylantów. Przez dwa lata podróżowaliśmy z miejsca na miejsce. Ojciec zachorował na febrę i w tej właśnie wsi, gdzie jesteśmy obecnie, zmarł. Pozostałem 13 letnim chłopcem sam jeden na całym świecie. Co mogłem przedsięwziąć? W dodatku bez grosza w kieszeni?

— Wódz tej wsi, a jednocześnie kilku mniejszych okolicznych, oczywiście, Zulus, zaproponował mi, ażebym pozostał u niego. Pozostałem. Początkowo tubylcy stronili odemnie. Stopniowo jednak w miarę, jak poznawałem ich język i obyczaje, przyzwyczaili się do mnie. Ja czułem się w nowym środowisku zupełnie dobrze. Nauczyłem się tropić lwy i wyszukiwać inną zwierzynę. Nauczyłem się wszystkiego, co umiał każdy młody Zulus.

— Mając lat 20, ożeniłem się z córką wodza. Czym się zakończyło? Nie wiem, co to znaczy. Wśród innych dziewcząt zuluskich podobała mi się najwięcej. — Zresztą, wedle zwyczaju, musiałem stworzyć własną rodzinę, własny dom.

Żyliśmy razem przez dwadzieścia lat. Zmarła mi przed dziesięciu laty. Byłem do niej przywiązany i szczerze opłakiwałem jej śmierć. Pozostawiła dwoje dzieci. Wychowały się z innymi tutejszymi dziećmi.

— Kiedy miałem 35 lat teść mój umarł i mnie obrano na wodza. Życie moje płynęło spokojnie. Aż raptem przed paru miesiącami zjechał tu jakiś angielski urzędnik. Spędził dwa dni i odjechał. — Wkrótce przyjechało kilkunastu uzbrojonych Anglików, mnie aresztowano, zawieziono do Johannesburga i postawiono przed sądem. Oskarżono o małżeństwo z murzynką, ogłoszono murzynem i skazano na jeden dzień więzienia.

— Zarzucono mi również, że zapominałem mowy angielskiej. Ale jakże miałem nie zapomnieć, jeżeli od chwili śmierci ojca, a więc od 40 lat nie widziałem ani jednego Anglika i nie miałem możliwości mówienia po angielsku? Rad jestem, że udało mi się tu powrócić:

— Czy wódz czuje się szczęśliwy? — zapytał dziennikarz.

— O tak. Zupełnie szczęśliwy. W Johannesburgu opowiadano mi trochę o Europie i o tem, co się tam dzieje. — Straszne rzeczy! A my tu żadnych strasznych rzeczy nie mamy.

— Tak, że wódz nie chciałby powrócić do Anglii?

— O, nie! Uważam tę wieś, ten kraj za swoją ojczyznę i tu chciałbym skończyć swoje życie.

Do jakiego stopnia naturalizował się biały wódz murzynów, widac z tego, że żegnając dziennikarza, prosił go o pozostawienie mu w prezencie ołówka w błyszczącej oprawie, wzamian za który ofiarował dziennikarzowi skórę lwa.

—oo—

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 644

Dr. Henryk Rosmarin

Lwów, ul. Kopernika 12 — POWRÓCIŁ

wersalnej rośliny pszczoły wydobywają sok, dający znakomity miód.

Słowem jest to roślina dająca korzyści tak wielkie, jak żadna inna, prawdziwa „roślina do wszystkiego“.

—:—:—

Spółdzielnie w akcji pomocy dla bezrobotnych.

Skarb posiada u producentów przemysłowych i rolnych i u kupców z tytułu podatków b. poważne należności. Według obliczeń sięgają one jednego miljarde złotych.

Otóż uruchomienie części tej kwoty na rzecz bezrobotnych stanowi jeden z punktów programu rządu. Został mianowicie wysunięty projekt przyjmowania zaległości podatkowych w naturze i zorganizowania rozdawnictwa zebranych towarów pomiędzy bezrobotnych.

W naradach w sprawie realizacji tego projektu, odbytych w Ministerstwie Skarbu, brał udział przedstawiciel Związku Spółdzielni, dyr. M. Rapacki, który skonkretyzował plan udziału spółdzielczości spożywców w całej akcji.

Według tego planu, państwo przyjmowałoby od płatnika po cenach bieżących, wyższych lub specjalnych (eksportowych) produkty pierwszej potrzeby, jak zboże, ziemniaki, cukier, płótna i t. d., ustaliłoby ich wartość i przekazywałoby je do rozdania Związkowi a ten danym spółdzielniom — względnie bezpośrednio spółdzielniom.

Spółdzielczość spożywców w Polsce kilkakrotnie już występowała na widownię publiczną i udowodniła w każdym wypadku swoją sprawność organizacyjną.

W pierwszych dniach wojny i podczas całego jej trwania — towary sprzedawano po cenach wielokrotnie niższych, niż na rynku; po odzyskaniu niepodległości spółdzielnie brały czynny udział w zaopatrywaniu ludności w artykuły pierwszej potrzeby, przyczem ceny znów były o wiele niższe, niż na rynku.

Zarówno w pierwszym, jak i w drugim okresie rozprowadzone towary sięgały tysięcy wagonów, które docierały

do zbiedzonej ludności i zostawały sprzedawane po cenach niskich. Spekulacja — tak rozpowszechniona, że tysiące ludzi w krótkim czasie zdobywało fortuny — w spółdzielniach nie istniała.

W chwili obecnej, wyjątkowo ciężkiej dla ludności pracującej i pozbawionej pracy, spółdzielczość polska może i powinna ponownie wystąpić silnie na arenę walki o prawo do życia.

Rozrzucone po całym kraju spółdzielnie mogą sumiennie i tanio obsłużyć rodziny bezrobotnych, dostarczając im węgiel, cukru, mąki i t. p. artykułów. Zarazem mogą zaopatrzyć ich we wszystkie potrzebne artykuły po cenach słuszych.

Zrozumienie tej prawdy przez wszystkich ludzi pracy w krótkim czasie wzmocniłoby spółdzielnie i umożliwiłoby im przyjęcie z wydatną pomocą bezrobotnym, czego w obecnym stanie rzeczy nie mogą dokonać.

Akcja pomocy bezrobotnym, jeśli nastąpi — zastanie aparat spółdzielczy zupełnie przygotowany. Związek posiada w całym kraju 30 obszernej składowi towarowych, spółdzielnie zaś, działające tylko w większych środowiskach robotniczych, obok licznych pomieszczeń na towary, posiadają około 500 punktów rozdzielczych, w których można swobodnie zaopatrywać do 100.000 osób — rodzin tygodniowo.

Czeka się teraz na zrealizowanie projektów rządu i na otwarcie magazynów fabrycznych i spichrzów, z których zapasy towarów i produktów będą mogły powędrować za pośrednictwem spółdzielni do tysięcy głodujących bezrobotnych.

Spółdzielczość spożywców znów zda egzamin.

Program radiowy.

NIEDZIELA, 27. września.

- 10.00. Nabożeństwo z Archikatedry we Lwowie.
- 11.35. Odczyt misyjny z Warszawy.
- 11.58. Sygnał czasu i heinał.
- 12.10. Poranek symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Ork. Filh. Warsz. pod dyr. A. Dołyckiego, M. Fliederbaum (skrzypce). W programie utwory Czajkowskiego.
- 14.00. Komunikat meteorologiczny.
- 14.10. „Zamieszanie do praktyczności“ wygl. p. M. Ankiewiczowa.
- 14.25. Muzyka z Warszawy.
- 14.35. „Bitwa pod Płowcami“ (w 600-tną roczn.)
- 14.50. Wyścig samochodowy. (Tr. z Brna).
- 15.30. „Urządzenie wnętrza kurników“ — wygl. inż. J. Czyżewski.
- 15.50. Pieśni ludowe w uki. M. Rentgena.
- 16.00. „Szkodliwe gryzonie w rolnictwie i ogrodnictwie“ wygl. inż. J. Zukowski.
- 16.20. Muzyka z Warszawy.
- 16.30. „Pasteka przed zimą“ wygl. p. Bajorek.
- 16.50. Muzyka z Warszawy.
- 17.00. Program dla dzieci starszych i młodzieży. 1) Tygodnik radiowy. 2) „Wycieczka do Francji“ (wrażenia młodego technika).
- 17.30. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 17.35. Koncert popołudniowy w wyk. Repr. ork. PP. pod dyr. A. Stelskiego.
- 19.00. Rozmaitości i odczytanie programu na dzień nast.
- 19.20. Komunikat Tow. Hodowli Koni.
- 19.25. Trzy pytania p. M. Nowiny.
- 19.40. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 19.55. Komunikat meteorologiczny.
- 20.00. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“.
- 20.15. Koncert wieczorny. Wyk. Orkiestra Filh. pod dyr. J. Ozimskiego, Ruta Korngold (skrzypce). W. Bregy (śpiew) i L. Urstein (akomp.).
- W przerwie koncertu kwadrans literacki: Baśń „Warszawa“ St. Godlewskiego.
- 22.00. Fejl. „Wrażenia z Budapesztu“ wygl. red. E. Schumer.
- 22.15. Komunikaty z Warszawy.
- 22.25. Komunikat sportowy.
- 23.00. Muzyka taneczna z kawiarni „Szkockiej“ we Lwowie.

PONIEDZIAŁEK, 28. września.

- 11.58. Sygnał czasu i heinał.
- 12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
- 14.50. Komunikat gospodarczy.
- 15.10. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 15.25. „O biegach na przelaj“ wygl. p. J. Kuciński.
- 15.45. Przegląd komunikacyjny.
- 16.00. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 16.50. Pogadanka literacka w języku franc.
- 17.10. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 17.35. „O logice i nielogiczności“ wygl. prof. dr. Kazimierz Aidukiewicz.
- 18.00. Muzyka lekka z kaw. „Gastronomia“.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.20. „Z naukowych podstaw sportu“ — wygl. p. Włodzimierz Humen.
- 19.40. Skrzynka pocztowa rolnicza, korespond. b. omówi p. inż. W. Tarkowski.
- 19.55. Urzędowy komunikat meteorologiczny.
- 20.00. Prasowy dziennik radiowy.
- 20.10. Komunikat sportowy.
- 20.15. Pogadanka radiotechniczna wygl. inż. J. Znaniecki.
- 20.30. Opera z płyt gramofonowych „Tosca“ Puccini'ego.

22.15. Dodatek do prasowego dziennika radiowego.

- 22.20. „Od lawendy do perfum Guerlaina“ — wygl. p. Jadwiga Pajon do Moncets.
- 22.35. Komunikat sportowy.
- 22.40. Komunikaty z Warszawy.
- 22.45. Odczytanie programu na dzień nast.
- 22.50. Groteski amerykańskie wygl. L. Harren
- 23.15. Muzyka lekka i taneczna.

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ

WYTWÓRNIĄ FIRANK, kap oraz najnowszych robót filetowych R. HAFTEK, ul. Kopernika 17-1, p. tel. 46-56, poleca swoje wyroby najtaniej (bo na pierze) i na najdogodniejszych warunkach. Firanki filetowe od zł. 27.50. — UWAGA. Ogłanianie wzorów nie obowiązuje do kupna. 364

PANTOFLE domowe, gimnastyczne itp. papucze wszelkiego rodzaju na podszewce skórzanej i filcowej, berliackie buty filcowe i t. p. obuwie poleca i wykonuje Wytwórnia pantofli Lwów, Wronowska 4. Tel. 59-88. Wyrabia się także do miary i z dostarczonego materiału. 650

UWAGA. FIRMA STEIN, LYCZAKOWSKA 6. Już nadeszły modele zimowe damskie i męskie, płaszcze damskie z prawdziwymi krynkami i tchórzami. Płaszcze męskie, palta i futra. Na bardzo dogodnie raty. Ceny bardzo niskie. Śliczne ubrania i do miary. Taniut niż wszędzie. 671

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZLESA Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na 2 lata, MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 182

ŁÓŻKA MOSIĘŻNE i żelazne. Łóżeczka dziecięce siatki i materace. Łóżeczka polowe, różnego systemu, w wielkim wyborze i po cenach najtańszych poleca za gotówkę i na raty MAGAZYN MEBLI STEIL i Ska, Lwów, Kazimierzowska 28. telef. 64-13 574

RÓŻNE

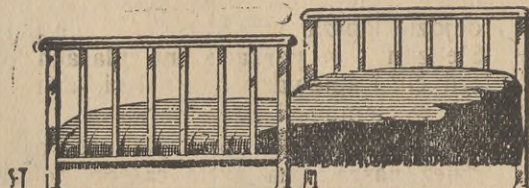
ZA 2 ZŁ. PRZERABIA i odnawia kapelusze męskie i damskie na najnowsze fasony. J. Scharpi, Rynek 17. Uwaga: biały sklep. Telef. 15-47. 670

DLA BEZROBOTNYCH. Golenie 30 gr., strzyżenie 70 damskie strzyżenie 75 damskie ondulowanie 50 gr., tylko w zakładzie fryzjerskim Hirschmana, Sykstuska 62.

I Z A K L A N D A U

LWÓW, Bożnicza 17 — tel. 43-81.

Hurtowny skład szkła, porcelany, lamp elektrycznych i naftowych



ROK ZAŁOŻ.
1907

WYRÓŻNIONY
NA DWK. W POZNANIU
WIELKIM SREBRNYM

WYTWÓRNIĄ MEBLI ŻELAZNYCH i MOSIĘŻ.

JAN WOZACZYŃSKI Lwów PL. BERNARDYŃSKI 15
TELEF. 47-92



BANDAŻYŚCI

ZYGMUNT KUŹNIEWICZ bandażysta- ortopedysta, Lwów Gródecka 2 b, Dom Katolicki tel. 54-53 poleca własnego wyrobu bandaże przepuklinowe pasy brzuszne sztuczne nogi, ręce i aparaty ortopedyczne. 634

Wolne i poszukiwane posady

UCZCIWA KOBIETA poszukuje prania i sprzątania, ul. Supińskiego 10, u dozorcy.

DOZORCÓWKI poszukuje Włodzimierz Folmes. — Zgłoszenia do „Dziennika Ludowego“ dla „Kolportera.“

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, i kosmetyki lek. 468

Dr. A. NADEL

LWÓW, PL. HALICKI 7 tel. 31-30.
Lampa kwarcowa, diathermia, Sollux, masaże elektr. epilacja i t. p.

Futra

damskie i męskie gotowe i na zamówienie oraz wszelkie przeróbki według najnowszych żurnali poleca na dogodnie miesięczne spłaty

M. Moszumański

Boimów 1. 518 Telefon 10-11

PIERZE i PUCH

sprzedaje najtaniej 570

A. LIEDER, Lwów

Legionów 25, telefon 86-38

Firma wyrobów skórzanych z Miejsca Piastowego

poleca swoje wyroby jak: torebki, necesy, portfele, portmonetki, teki na akta i szkolne

Lwów, Akademicka 7.

Wykonuje się wszelkie naprawy solidnie i przedko.

Antoni Fr. Janicki

Konces. Zakład Instalacyjny

projektuje i wykonuje 376

OGRZEWANIA CENTRALNE

WODOCIĄGI-GAZOCIĄGI

Wszelkie urządzenia sanitarne. — Rekonstrukcje urządzeń wodociagowych i ogrzewań centralnych.

Lwów, ul. Gródecka 29. Telefon Nr. 73-82.

Pomykało Wincenty, Tworzyjański Józef

Lwów, ul. Mączna — Telef. 13-00

Dostawa i dowóz plasku i kamieni. 559

Kornel Żelaszkiewicz

Pracownia wyrobów z marmuru, terazo i sztucznych kamieni. — Wykonuje roboty budowlane, meblowe, cementarne i galanteryjne.

we Lwowie

ul. Ubocz 3

MASZYNY do szycia
Kayser-Singer
po najniższych cenach
na dogodne spłaty 348
Juljan Łomaga
Lwów, Wałowa 11. — Tel. 28-70.

WŁOSIEŃ na MATERACE

(Rosshaar) własnego wyrobu

Józef FRÄNKEL

Lwów, Legionów 25,

telefon 86-38 570

UWAGA

ładnie i solidnie wykonane
fotografie, otrzyma każdy
po **zniżonej cenie** tylko
w Zakładzie fotograficznym

Władysława Benesza

Lwów, Akademicka 14.

609

Zakład art. fotograficzny

L. WIELEŻYŃSKI

Lwów, Piekarska 1 c.

Telefon 27-32. 624



Tabletki od bólu głowy dla dorosłych

„KOGUTEK-MIGRENO-NERVOSIN“

usuwają najporeczywszy ból głowy. Żądać we wszystkich aptekach oryginalnych tabletek „KOGUTEK“ Gaseckiego z Warszawy. W pudełku 20 tabletek. 239

Dla bezrobotnych!

Golenie 40 gr. Strzyżenie 80 gr.

ZAKŁAD FRYZJERSKI

E. Kleinmana, Lwów, ul. Jagiellońska 18

RYDZE kiszzone ładne beczułka 5 kg. 10 zł., marynowane 12 zł., grzyby suszone ładne po 9 zł. za 1 kg., bryndza prawdziwa owcza beczułka 5 kg. 10 zł., gogodze, brusznicie smażone z cukrem 5 kg. 12 zł., wysyła franko za pobraniem pocztowym

PINKAS STUMER KOSÓW k. Motomyli.

Jak to było na flocie angielskiej?

Wielka Brytania uchodziła za królową morską — tę nazwę zyskała dzięki potężnej flocie, będącej ozdobą i dumą imperium.

Załamaniem się ustroju kapitalistycznego w najbardziej przemysłowej części świata, w Anglii, objawiło się

w dwóch charakterystycznych formach:

w buncie, względnie strajku marynarzy angielskich i w nagłym spadku równie mocnej, jak flota, walucie angielskiej.

Wielki bunt floty angielskiej w porcie szkockim Invergordon zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na swą polityczną i gospodarczą stronę, ale przede wszystkim dlatego, że jest też

wyrazem walki zawodowej, walki klasowej.

Poraz pierwszy wydarzyło się, że armia bo jest nią i jej część składowa — marynarka w obronie swych gospodarczych praw odpowiedziała porzuceniem pracy. Strajk ten jest z punktu widzenia dyscypliny wojskowej zwyczajnym buntem, niemniej zasługuje na uwagę ze względu na swój spokojny przebieg i zwycięski rezultat.

Jak wiadomo, „rząd narodowy“ celem sanacji budżetu zredukował zasiłki dla bezrobotnych, płace marynarzy, żołnierzy i policjantów. Flota atlantycka w liczbie 12.000 marynarzy wyjechać miała właśnie na manewry jesienne z portu Invergordon.

W niedzielę przybito na najslawniejszych okrętach Anglii „Xaliant“, „Nelson“, „Rodney“, „Malaga“, „Warpit“ i wielu innych obwieścić o obniżce płac. W tym dniu 5.000 marynarzy wolnych od pracy uchwiliło na olbrzymim mityngu strajk i wezwanie do reszty pracujących marynarzy, aby przyłączyli się do akcji strajkowej.

Sytuacja stawiała się z godziny na godzinę coraz ostrzejsza. W poniedziałek przyszedł rozkaz admiralicji z Londynu, że flota ma wypłynąć we wtorek na pełne morze. Na czele floty miał wyruszyć „Valiant“, inne miały za nim podążać. We wtorek 12.000 marynarzy miało odmówić posłuszeństwa — na wypadek, gdyby jednak załoga „Xaliant“ przystąpiła do pracy i inne musiałyby to samo uczynić.

„Xaliant“ nie zawiódł: we wtorek marynarze jego odmówili przystąpienia do pracy. Zrozpaczeni oficerowie napróżno próbowali sami puścić okręt w ruch. Na pokładzie „Valiant“ marynarze ustawiali posterunki strajkowe — na reszcie statków ogólny entuzjazm — strajk rozpoczęty.

Przez trzy dni spoczywała praca wbrew wyraźnym rozkazom; kominy przestały dymić a na statkach słychać było przemówienia kierowników strajku, zagrzewających załogi do wytrwania. Nikomu nie wolno było opuścić statków, oficerowie zachowywali się naogół przyjaźnie i nawet strajk nie zdołał naruszyć dobrego zazwyczaj stosunku oficerów i marynarzy. Uchwały komitetu strajkowego były podawane statkom zapomocą megafonów. Konieczne roboty przy oczyszczaniu statków i kuchni wykonywały w myśl uchwały komitetu strajkowego grupy dobrowolnych ochotników. Aby zademonstrować, że strajk nie jest żadną rewolucją, codziennie rano wciągano na maszty flagę brytyjską a zgromadzone załogi wznosiły trzykrotny okrzyk na cześć króla.

Zima w Bawarii.

MONACHIUM. Spadł tutaj wczoraj pierwszy śnieg, który miastu na krótki czas nadał wygląd zimowy.

Z Południowej Bawarii donoszą o silnych opadach śnieżnych. W niektórych okolicach śnieg pada i przez 24 godzin bez przerwy. W górach pokłady śniegu sięgają metra wysokości. Silne zawięty w wielu miejscowościach utrudniają ruch komunikacyjny.

Kryzys dotyka również pracowników spółdzielczych.

WARSZAWA. Związek Spółdzielni Spożywców „Społem“ zwołania z dniem 1. października r. b. 32 pracowników umysłowych obcinając jednocześnie wszystkim innym zatrudnionym spółdzielcom dodatki rodzinne.

Ruch spółdzielczy przeżywa w związku z obniżką płac wszystkim pracownikom, dotkliwy kryzys. Jednak w kołach pracowników spółdzielczych panuje mniemanie, że masowe redukcje tamują rozwój spółdzielczości i godzą w zdrową ideę gospodarstwa społecznego.

—oo—

krzyk na cześć króla. Strajkujący marynarze pozostali w pełni Anglikami; śpiew „Czerwonego Sztandaru“ mieszał się z melodią marynarskich szlagierów — komunistycznych agitatorów przepędzano.

W ciągu tych trzech pamiętnych dni rozeszła się po świecie wieść o strajku. W parlamencie „Labour Party“ stanęła po stronie marynarzy. Partje mieszczańskie musiały przyznać, że

niepewne są fundamenty współczesnego państwa kapitalistycznego.

W Anglii istnieje przysłowie: „Marynarz ma lekkie serce“, tymczasem okazało się, że i jego serce może się stać

ciężkie, gdy godzi się w byt jego i rodziny.

Dalszy przebieg strajku jest znany: w Izbie gmin arystokratyczny ministr marynarki, sir Austen Chamberlain oświadczył, że nie będzie żadnych represji a redukcje płac zostaną cofnięte. „Co się stało, to przepadło“ — oto słowa konserwatywnego ministra, deklarującego kopitulację brytyjskiego imperium wobec 12.000 zrewoltowanych marynarzy.

W kilka godzin później odbyła się narada gabinetu. Wynikiem jej było zawieszenie wypłaty banknotów w zlocie. Tak zeszyli się ze sobą dwa groźne symptomy kryzysu kapitalizmu.

Baczność, bezrobotni!

ROBOTNICZY KOMITET KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

dla akcji bezrobotnych ukonstytuował się, wybierając na przewodniczącego tow. Tylińskiego Leona na zastępców tow. M. Wiczyńskiego i M. Pieniagę, na sekretarza tow. Fedeczke Ludwika, zast. sekr. tow. Fleischmana Leona i Leśniaka Michała.

Prezydium Komitetu dla bezrobotnych urzęduje w każdy wtorek od godziny 7—8 wieczorem w lokalu Związku Litografów ul. Rutowskiego 11, II p.

BACZNOŚĆ ROBOTNICZY NIEKWALIFIKOWANI I ROBOTNICZY DZIENNI!

Rejestracja bezrobotnych robotników niekwalfikowanych i robotników dziennych odbywać się będzie w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II p. od godziny 11—12 we wtorki i piątki, gdzie interesowani powinni się rejestrować we własnym swoim interesie.

Związkowi, którym brakuje kart rejestracyjnych, zgłaszają się w Sekretariacie Okręgowym Zw. Zaw. przy ul. Hetmańskiej 8, II p.

PREZYDIUM KOMITETU DLA BEZROBOTNYCH.

Pomoc lecznicza dla bezrobotnych we Lwowie.

Z inicjatywy lekarzy Kasy chorych Robotniczy Komitet Klasowych Związków Zawodowych dla walki z bezrobociem przystąpił do zorganizowania pomocy leczniczej dla bezrobotnych i ich rodzin, którzy utracili już prawo do świadczeń z Kasy chorych.

Dzięki dotychczasowym staraniom Kasa chorych m. Lwowa zgodziła się na udzielenie swych ambulatorjów w godzinach popołudniowych, a szereg lekarzy Kasy zgłosiło już gotowość bezinteresownej ordynacji.

Wiceprez. Irzyk imieniem gminy zgłosił się na pokrycie leków z funduszu

miejskich, a lekarzy miejscy ofiarowali swą gotowość odwiedzania obłożnie chorych bezrobotnych.

Uprawienie dla korzystania z tej pomocy stwierdzać będą Związki Zawodowe na specjalnych legitymacjach.

Cała akcja jest w stadium pośpiesznego przygotowania i w pierwszych dniach października zostanie wprowadzona w życie. Z chwilą zmontowania organizacji tej pomocy, szczegółowe informacje będą podane do wiadomości interesowanych za pośrednictwem Związków Zawodowych i prasy.

Niezwykłe odkrycie w Świętochłowicach

Pieniądze, przeznaczone dla bezrobotnych - wydano na... przysposobienie wojskowe.

„Polonia“ katowicka zamieściła fotografie niezwykłego dokumentu:

Wydział Powiatowy w Świętochłowicach (w. śląskie), zażądał od miejscowego Urzędu gminnego

wyłączenia się z kwoty 4.900 zł. przeznaczonej na pomoc dla bezrobotnych.

Urząd odrzekł, iż takiej kwoty wogóle nie otrzymał. Po zbadaniu okazało się, że pieniądze podjął por. Kruczek, na cele przysposobienia wojskowego.

Komentarze zbyteczne.

Chmara omdlałych jaskółek spadła w okolicach Wiednia.

WIEDEŃ. Onegdaj między Wiedniem a Wiener Neustadt spadł istny deszcz jaskółek. Ptaki były omdlałe z wyczerpania. Jak się okazuje, trafiły na chłody i prądy powietrzne, sprzeczne z ich lotem na południe. Są to jaskółki, lecące z nastaniem jesieni z Polski do cieplejszych krajów.

Przez cały dzień onegdajszy odbywało się zbieranie jaskółek. W akcji brały udział dzieci ze szkół początkowych i średnich. Zdołano zebrać około 2 tysięcy sztuk, z pomiędzy których połowa poginęły.

Łosem ptaków zajęło się wiedeńskie towarzystwo przyjaciół zwierząt. Początkowo zamierzano odesłać je do zwierzyńca w Schoenbrunn na odpoczynek,

by następnie wraz z nastaniem odpowiedniej pogody, przywrócić im wolność. — Okazało się jednak, że dyrekcja ogrodu zoologicznego nie rozporządza dostateczną ilością owadów do przekarmienia takiej chmary ptactwa.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami zdecydowało się ostatecznie odesłać jaskółki samolotami na południe. Załadowano je do kilkunastu klatek. Wczoraj o świcie odbył się start. Dwa samoloty wyruszyły do Wenecji.

Jak wynika z depeszy otrzymanej przez zarząd wspomnianego towarzystwa, jaskółki dojechały szczęśliwie i, w obecności weneckich przyjaciół zwierząt, były wypuszczone na wolność.

—oo—

Oszust Święty przed sądem.

WARSZAWA. 26. września, (tel. wł.) W dniu wczorajszym rozpoczęła się w Katowicach

sekcja rozprawy przeciwko byłemu dyrektorowi budowlanej kasy oszczędności i pożyczek w Myskowicach, Franciszkowi Świętemu i sześciu jego towarzyszom, byłym członkom rady nadzorczej wymienionej instytucji a to: D. Phulowi Nowakowi, Płochowi Olszy, Łabiszkiemu i Marcelowi, oskarżonym o fałszerstwo

dokumentów i malwersacje na szkodę wymienionej spółdzielni.

Straty kasy z powodu tych malwersacji wyniosły kilkaset tysięcy złotych.

Święty przynajmniej jest jednym do fałszerstwa kwitu, opiewającego na sumę 6 tysięcy złotych natomiast innych zarzucanych mu czynów kategorycznie wypiera się, jak zresztą i inni oskarżeni.

Dalszy ciąg zebrania partyjnego

odbędzie się we wtorek, dnia 30 bm. o godzinie 7-mej. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. Obecność wszystkich towarzyszy konieczna.

Sufit runął na salę sądową podczas rozprawy.

WARSZAWA, 26 września (tel. wł.). W głównej sali rozpraw mieszczącej się na drugim piętrze w gmachu sądu okręgowego w Piotrkowie zdarzył się wypadek, który omal nie skończył się tragicznie. Oto około godz. 12-tej, gdy na sali znajdował się komplet sędziowski runął z ogromnym hukiem sufit, który zasyłał całkowicie stół sędziowski i połowę sali. Huk był tak wielki, że w pierwszej chwili zdawało się, iż wybuchła maszyną piekielną. Kilka kobiet zaczęło szamotaninowo krzyczeć, a kilka zemdało.

Gdy kurz opadł prokurator postawił wniosek o przerwanie rozprawy ze względu na to, że przebywanie na sali w tych warunkach zagraża niebezpieczeństwu utraty życia. Przewodniczący, podzielać wniosek przerwał rozprawę.

Wypadek powyższy cudem tylko nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Laval jedzie do Ameryki.

PARYŻ, 26. 9. Ze sfer rządowych donoszą o przyjęciu przez Layala zaproszenia do odwiedzenia prezydenta Hooyera w Ameryce. Urzędowego komunikatu narazie brak.

AL CAPONE BANKRUTUJE.

WASZYNGTON, 26. 9. Znany właściciel wielu potajemnych jaskiń gry i wyszynków oraz hurtowy przemysł alkoholi, Al Capone, popadł w wielkie długi i redukuje znacznie swój personel oraz pensje, płacone swym przemysłnikom. — Ogólny kryzys gospodarczy spowodował bowiem, że jaskinie gry i wyszynki stoją pustką.

Ponizenie człowieka.

W rozkosznych Truskawcu kuracjusze wbrew swej woli muszą się spotykać z rzeczywistą rzeczywistością, czyli okrutną, nagą nędzą ludzką.

Oto jeden z słonecznych obrazków: Na bocznych schodach prowadzących do parku obok kościoła siedzi młoda kobieta z dzieckiem przy piersi. Istny szkielet. Grzbiet jej okrywają łachmany zrudziałe od deszczu i słońca, chustką poszycaną i zcerowaną różnego koloru nitami, owija troskliwie dziecko, które ma pół roku, a wygląda na sześć tygodni...

— Mąż bez roboty — opowiada kobieta — w domu dwójce dzieci o głodzie czeka, aż im coś wieczorem przyniosę. Z początku wstyd mi było, ale jak dzieci zaczęły pisać i wołać jeść, porwałam to małe i pocięłam przysłatam tu z Drohobycza. Już teraz mi wszystko jedno... Udało się raz i drugi, i teraz przychodzę tu już często. Codzień ubieram złote i dwa a sasiadom mówię, że chodzę na robotę do wsi. Po wsiach nie czekają na takie „mocne“ robotnice jak ja. Jak potrzeba jednej, zbiega się dziesięć. O mają w czym wybierać...

— Gdybym miała trutkę mówi, lkaając, nie-szczęśliwa matka — wszystkie moje dzieci bym potruła i siebie razem z nimi. Poco mają żyć? Na pontewierkę? Na biedę...

Matka rodu! Jedna z owych pięciu tysięcy, rodzin, które w jednym tylko Drohobyczu, tej ongiś kuźni złota dla kapitalu, skazana jest na ostateczną nędzę na karę głodu. Za jakie winy ta kara? Jakże zbrodnie popełniły setki tysięcy rodzin, skazanych na karę głodu?

Jak wyglądać będzie formularz powszechnego spisu ludności.

W Głównym Urzędzie Statystycznym opracowane już zostały typy formularzy do powszechnego spisu ludności. Formularz zasadniczy, dotyczący właściwego spisu ludności obejmuje cztery strony, które zawierają rubryki do wypełnienia, oraz obszerne wskazówki i wyjaśnienia, w jaki sposób rubryki ten należy wypełniać.

Na każdym formularzu wyszczególnione będą dane dotyczące jednego mieszkania. Po rubryce obejmującej dokładny opis mieszkania, następuje zasadnicza rubryka: spis wszystkich osób zwykle zamieszkujących w danym mieszkaniu oraz przebywających w niem czasowo. Rubryka ta obejmuje 27 punktów, dotyczących wszelkich innych personalnych okoliczności.

Formularz ten wypełniony będzie zgodnie z treścią rozporządzenia Rady Ministrów, przez komisarzy spisowych, na podstawie bezpośrednio otrzymanych od ludności informacji. W tych jednak wypadkach, kiedy poziom umysłowy podlegających spisowi gwarantować będzie dokładne wypełnienie przez nich rubryk komisarzy będą mogli pozostawić im arkusz spisowy do oświadczenia o wypełnieniu w przedmiocie spisu, następnie zaś obowiązani będą dokładnie sprawdzić wszystkie poszczególne rubryki.

—...—

Kronika.

Lwów, 26 września 1931.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Sobota o 7.30 „Kiedy wrócisz?”
Niedziela o 3.30 „I co z takim robić?”
Niedziela o 7.30 „Kiedy wrócisz?”

BIURO KONCERTOWE M. TIERKA:

Poniedziałek 28. września: Wiedeński chłopcy — śpiewacy. Jedyny występ we Lwowie.
685

„KIEDY WRÓCISZ?” komedia Maughena grana w dalszym ciągu przy zapelnionej widowni. Kreacje pp. Wandy Siemaszkowej, Zuzanny Łozińskiej i Romana Niewiarowicza, którzy partnerami są pp.: Czajkowska, Piłkowska, Polska, Biełkiewicz, Kowalski, Tarnowski i Zabielski, okaskute publiczność. W niedzielę dwa przedstawienia, z których popołudniowe wypełni zabawna komedia „I co z takim robić” wieczorem „Kiedy wrócisz?”

KONKURS samolotów turystycznych LOPP. rozpoczynający się w Warszawie zgromadził 24 samolotów. Konkurs obejmuje następujące konkurencje a) lot na wysokość 1500 m. w najkrótszym czasie, b) lot w obwodzie zamkniętym i c) lot okrężny na przestrzeni 2576 km. wzdłuż trasy: Warszawa, Grodno, Wilno, Mołodeczno, Baranowicz, Brześć n. B., Biała Podlaska, Lublin, Łuck, Lwów, Zamość, Sandomierz, Międzyrzec, Targ. Kraków, Katowice, Częstochowa, Łódź, Poznań, Inowrocław, Lidzbark, Warszawa. Trasa lotu okrężnego podzielona jest na sześć etapów, a więc: Wilno, Biała Podlaska, Lwów, Kraków, Poznań i lotnisko główne Warszawa.

We Lwowie zawodnicy spodziewani są w godzinach popołudniowych we wtorek dnia 29. września b. r. i większość części prawdopodobnie we środę, dnia 30. września w godzinach popołudniowych. Lądowanie i start odbywać się będzie na lotnisku cywilnym w Skniłowie, które w obu dniach przelotu zawodników udostępnię będzie dla publiczności.

WŁAMANIA dokonano do magazynu p. I. Landaua, ul. Bożnicza 17, skąd skradziono większą ilość żywek, widelców i noży, alpakowych wartości 1.200 zł.

PRZEZ OTWARTE OKNO jakiś niewyślędzony sprawca dostał się do mieszkania Heleny Iwaszkiewicz zam. Boczna Pijarów 54 b, skąd skradł garderobę damską, wartości 135 zł.

ZA KRADZIEŻ ZEGARKA niktowego aresztowano Józefę Brodzisz zam. Niemcewicz 21.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM Janina Pawłus, lat 18, służąca zam. Gazowa 16, wypila większą ilość spirytusu denat. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

WÓZ ZDERZYŁ SIĘ TRAMWAJEM „9”. w ul. Żółkiewskiej, wskutek czego koń wieszniaka J. Harczuka, zam. w Łozinie, pow. Gródek Jag., — doznał złamania nogi.

ARESZTOWANO szofera Henryka Weinberga zam. Serbska 26, za potrącenie autem w ul. Sykstuskiej Piotra Scheinhoffera, tragarza, zam. ul. Rycerska 25 który wskutek odniesionych kontuzji zmarł wczoraj w szpitalu.

CHELEB o mniejszej wadze, produkowały piekarnie: J. Berlika, w Sygniewce, Stanisława Kirschingera, ul. Szewcenki 1, i Adama Zielińskiego na Kleparowie, wobec czego kilka osób skierowało doniesienia do władz.

ZA WYWOLANIE AWANTURY i bójki na placu sprzedaży węgla kolej. przy ul. Focha wpłynęło doniesienie na Juliana Michała Żółkiewicza, Tadeusza Żółkiewicza i Jana Pałęgę, zam. ul. Szewcenki 11.

ARESZTOWANIA. Katarzynę Kulczycką zamieszkałą Stary Rynek 2, aresztowano za kradzież garderoby wartości 183 zł. na szkodę Anny Małachuk zam. na pl. Krakowskim 22.

Aresztowano Michała Bubińskiego bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież ubrania wartości 100 zł. na szkodę Jana Szmieglę, zam. ul. Trybunańska 12.

Prenumerujcie „Dziennik Ludowy”!

Kronika przemyska.

ROZŁAM w miejscowej grupie BBS. jest faktem dokonany. P. Burda nie zdołał utrzymać w karności i posłuszeństwie swych kilku podwładnych, z których jeden niejaki Sroczynski, urzędnik Funduszu Bezrobocia, złamał dyscyplinę i secesjonował z kramu p. Burdy. Wraz z kilkoma swymi kompanami. Zawrąca święta wojna w przeznaceni rodzinie. Jednym z jej etapów było urządzenie w ubiegłą niedzielę przez Sroczynskiego w sari „Gwiazdy” zebranie garstki jego adherentów, którzy uroczystie ogłosili swym wodzem p. Sroczynskiego jako prawdziwego reprezentanta „ideologii marszałka”. Ot, nie mając zera, zadziobił się kruki same między sobą.

RUGI POLITYCZNE. Z nowym rokiem szkolnym przeniesiony został z Przemyska do Czortkowa długoletni nauczyciel gimnazjum II, w Przemysku, wytrawny pedagog prof. Wł. Tutek. Prof. Tutek znany był ze swych narodowodemokratycznych przekonań, ostatnio zaś miał nawet na krakowskim jeździe TSL. otworzyć występować przeciw sanacyjnym machinacjom.

POGRZEB zmarłego niedawno biskupa sufragana przemyskiego ks. Fischera odbył się onegdaj w Przemysku, przy pełnym udziale duchowieństwa, władz i publiczności.

TURNIEJ TENISOWY o mistrzostwo miasta Przemyska, odbył się w ostatnich dniach na kortach WCSS. Polonii. Pierwsze miejsce a wraz z nim puchar przechodził zdobył Horain (A. Z. S. Kraków).

Z sali sądowej.

„Fabryka” przyczyną kalectwa na całe życie.

Niedbalstwo kierownika, czy braki techniczne.

W fabryce „Ojkos” zatrudniony był w charakterze pomocnika maszynowego robotnik Mikołaj Kalitowski. Maszyna, która obsługiwał Kalitowski była stara, źle funkcjonowała, gdyż zaczynała się. Kalitowski zwracał uwagę, maszyniście Władysławowi Jaworskiemu i Tomaszowi Makowiczowi, kierownikowi technicznemu fabryki „Ojkos” że maszyna funkcjonuje nie dobrze i zagraża niebezpieczeństwem, pracując przy niej osobie. Jednakowoż obojcie panowie zaniedbali kontrolę i wszystko zostało po staremu.

Aresztowanie świadka w czasie rozprawy.

W trzecim dniu toczącego się procesu przeciw członkom UOW, przesłuchano wczoraj jako świadka Michała Senyka, który zmienił zasadniczo swe zeznania złożone wobec sędziego śledczego Semkowskiego.

Wobec rażących sprzeczności w tych zezna-

niach i wobec konfrontacji z sędzią śledczym, który zeznał iż protokołował dosłownie depozyt świadka, na wniosek prokuratora Senyka aresztowano. Popołudniu rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

Dnia 10. września b. r. kiedy Kalitowski w dalszym ciągu przy tej maszynie pracował ręka jego została porwana przez łańcuch tak, że doznał ciężkiego uszkodzenia ciała. Prokuratura pociągnęła obu kierowników do odpowiedzialności karnej. Na wczorajszej rozprawie obojga bronili się tem, że maszyna funkcjonowała prawidłowo. Na wniosek obrońcy dra Gelba sąd postanowił powołać nowych świadków, oraz przeprowadzić wizję lokalaną i w tym celu rozprawę odroczył.

Zginął w pojedynku na noże.

Echo awantury w restauracji.

Przed tutejszym trybunałem karnym stanął wczoraj Izidor Binder, kupiec zamieszkały przy ul. Kęparowskiej 28, oskarżony o zbrodnię zabójstwa dokonaną na osobie Stanisława Panicza, w dniu 19. lipca ub. r.

Dnia tego w restauracji Tenenbauma, przy Tułczy Żółkiewskiej siedział przy jednym stole Stanisław Panicz przy drugim Binder. Naraz Panicz bez powodu oblał piwem Bindera i rzucił w jego kierunku szklankę. Na pytanie Bindera z jakiego powodu go atakuje Panicz znieżył go czynnie, a Binder za namową obecnych którzy znali temperament Panicza, opuścił lokal. Panicz jednakowoż podążył za nim, i na

ulicy doszło między nimi do bójki, w czasie której Binder ciężko zranił nożem Panicza, a wskutek odniesionych ran, Panicz zmarł.

Bindera przytrzymał. Zeznał on, że Panicz dopadłszy go na ulicy, rzucił się na niego z nożem i skaleczył go nawet w rękę, a wówczas on wyrwałszy mu nóż zadał mu kilka ciosów.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący Bindera za przekroczenie granicy obrony koniecznej na 5 miesięcy ścisłego aresztu z zawieszeniem kary na dwa lata.

Przewodniczył s. s. o. Młynarski, oskarżał prok. Czernyński, bronił dr. Gelb.

Od 10 wieczór do 4 rano w śródmieściu.

Taka żona. - „Fabrykacja rewolucji”. - Co z kobiety może zrobić brak forsy. - Walka na pięści i pazurki - Przybytek wszelkich możliwości.

Wczoraj wieczorem około godzin 10-tej jechałem „trójką” z ul. Złotej. Na placu Halickim tuż koło sklepu Nowaka widzę zbiegowisko ludzi.

Wyskakuję z tramwaju i oto widzę: W środku jakiś pan w palcie z fokaowym kołnierzem, okładą parasolką jakiegoś pana zresztą b. pokornie wyglądającego. Bije go a on nie.

Mówi jeno, taka żona, taka żona tfu! Ludziska oglądają to widowisko i śmieją się. Teraz dopiero rozumiem dlaczego tę parę obstarpił taki tłum ludzi. Był to hold złożony odwadze nieboraka, który w walce o „honor swego domu” igrał z całością swych kości, no i kapelusza. W tłumie przewija się biała bluzka, to platynicy firmy Nowak. Ten znów dba o honor interesu, bo perswaduje: „Słyszane, rzeczy żeby w publicznym okale?”

Okazuje się, że pani z parasolką poszła na nocną birbantkę, zostawiwszy w domu czworo dzieci i osamotnionego męża. Mąż, jak każdy mąż poszedł szukać żony, a że ją znalazł, więc awantura.

Jeden z widzów, sędzia footballowy, czuje się w obowiązku interweniować. Radzi damie żeby poszła z mężem. Oburzona dama iak nie wraźnie a ty bataru, co pchasz w nieswoje sprawy swój nos (p. sędzia miał duży nos). Obrzucił się pan sędzia, i odsunawszy się nieco w bok (taki odważny), mówi: „a to cholera, ile razy ja jej dał po 5 zł. zarobić”.

„To wszystko przez Pittigilego”, dodaje jakiś księżyna, czekający na tramwaj.

Nie orientuję się, czy zarabiał po 5 zł., czy kłócić się względnie bić, są następstwem czytania „Pittigila”.

Tymczasem jakiś pan w okularach tłumaczy, że to w medycynie nazywa się... (tu wymienił jakąś nazwę). Bo nie ulega wątpliwości, mówi dalej „medycynie uczony” że „biedny mąż” znalazłby sobie do dzieci inną kobietę... Ponieważ towarzystwo przestaje się bić, i jeno się kłóci, wskakuję do nadjeżdżającej dziesiątki.

Koło Kawiarni Wiedeńskiej a raczej koło stoiska Minci, zbiegowisko. Mincia gra, jakieś dziecko ulicy wypiewuje:

„Kto zaś bogobojnie,
W łóżku śpi spokojnie,
Otyłony w ciepły koc,
Nie dla niego taka piękna i cudowna noc”.

„Stul pysk baciarzu iak ja gram „nasza jest noc” mruczy Mincia. Pod pomnikiem pierze się po gabach „prasa wieczorna”. „Rewolucja w Rosji ucihła zaczyna się na Watach” nowy powód do sensacji. Przyznać trzeba, że „Wieżczorna” miała przewagę i „Ekspress” musiał reiterować, trzymając się za nos.

Wiem iaką będzie jutro trzyszpaltówka w humbugu a że z „rewolucji” na Watach sfa-brykuje się rewolucję w innym kraju (najpewniej znów w Rosji) to już nie moja rzecz.

Wlokę się powoli przed siebie, ulice pustoszeją, robi się ciemno i... zimno.

Zbliżała się północ. Wstąpiłem do jednej z otwartych restauracji na herbatę.

Pustki. Niema ludzi, którzy mieliby choć trochę gotówki i nie wiedząc co z nią zrobić, puszczałoby wszystko po nocnych lokalach. Przy jednym ze stolików siedział jakiś starszy, jego-mość dokumentnie ulurany, a obok siedziała nie-

wiasta. Co może z kobiety zrobić brak pieniędzy, co może z kobiety zrobić ułica...

Wyszedłem, bo patrzeć nie mogłem, na obślinającą starego goryla młodzieńską dziewczynę.

Znowu chłód ulicy i gdzieś tam migocące cienie nieszczęśliwych istot, ułicznicy i spóźnionych przechodniów.

W zaułku jednej z ulic, waczyły zaciekle dwie niewiasty. Nasamprzód walka toczyła się na parasolki, później na pięście, a jeszcze później na pazurki. Waczyły o jakiegoś spóźnionego przechodnia. Chodziło mianowicie o to która z nich ma go odprowadzić. Gościa już nie było ale walka trwała dalej.

Epitety, iakimi obdarzały się dziewczyny, pozostaną w sferze tajemnic. Jeśli ktoś ciekaw je usłyszeć, może zrobić wędrowkę po mieście, podobnie jak ja.

Na ulicy panowała daleka cisza. Aby pójść do nocnego lokaju nie pozwalał mi mój durytanizm i kieszeń. W ten sposób około 4-tej nad ranem znalazłem się w domu.

Zresztą o nocnych lokalach nie chce pisać bo mógłbym narazić się właścicielom tak dalece że np. właściciel „Groty” mógłby wydać rozkaz aby nie wpuszczać meł osoby do tego przybytku wszelkich możliwości.

Notariusz skazany na rok więzienia.

W sądzie okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciw rejentowi p. Kosińskiemu, oskarżonemu o przywłaszczenie 118.647 zł., które należały do Skarbu Państwa, kasy miejskiej w Warszawie i sejmików błońskiego i pułtuskiego.

Kosiński, którego zarobki miesięczne sięgały wysokiej sumy 100 tysięcy zł. stłaniał się na rozprawie z jednych strony niewypłacalnością klientów — z drugiej zaś kradzieżami, które w jego kancelarii popełniano.

Przewód sądowy nie potwierdził całkowicie obrony oskarżonego.

Istotnie, kradzieży 30 tys. zł. dopuścił się syn szwagra p. rejenta, Janik, który

Podziękowanie

Wszystkim, którzy pospieszyli z oddaniem ostatniej posługi s. p. Matce mojej, Kamili Grekowiczowej oraz z wyrazami współczucia dla rodziny składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękuję gorąco ks. katechecie Piotrowi Swiercze, ks. dr. Adamowi Hausnerowi, Towarzystwu Dziennikarzy Polsk., Syndykatom Dziennikarzy Polsk., Redakcjom dzienników, Związkowi Pracy Obyw. Kobiet, Związkowi organizacji opieki nad emigrantami, Komitetowi im. Marii Konopnickiej i innym. Dr. Władysławowi Ciepielowskiemu za najtroskliwszą, prawdziwie przyjacielską opiekę lekarską w czasie choroby śp. Matki, Siostrom Zakonu św. Józefa S. Marcelinie i S. Filomenie za fachową, z poświęceniem wykonywaną pielęgnację, oraz aptekarzom p. Henrykowi Błażkiewiczowi za życzliwą pomoc, składam serdeczne „Bóg zapłać”.

Michałina Grekowicz-Hausnerowa z siostrami.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Narzeczona z loterii”.
CASINO: „Zew ciała” z Ramonem Novarro
CHIMERA: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni”.

COLOSSEUM: Nieczynny.

GRAZYNA: „Neapol, śpiwające miasto” z J. Kiepusa.

KOPERNIK: „Wesoły porucznik” w roli gł. Maurice Chevalier.

LEW: „Ming Toy” — Handel żywym towarem w Chinach. Dram. egzot. 100 proc. dźwiękowy, oraz komedia.

LUNA: Ostatnie krwawe wypadki w Palestynie oraz „Kapitan Lasch”.

MARYSIENKA: „Wesoły porucznik” w r. g. Maurice Chevalier.

MIRAZ: „Hrabina Paryża”.

OAZA: „Król żebraków”.

PALACE: Don Jose Mijca najpiękniejszy mężczyzna w filmie „Czar Tanga” oraz re-wia najciekawszych nowości z całego świata.

PAN: „Indyjski grobowiec”.

PASAZ: „Napiad Zeppelinów na Londyn”.

PROMIEN: Flirt z nieboszczykiem”.

SŁOŃCE: „Pod banderą miłości” oraz 2-akt. komedia.

STYLOWY: „Dwa serca” oraz „Kłub bez-dzielników”.

UCIECHA: „Szalony jeździec” oraz „Kobie-ta z bruku” z Luppe Wells.

Komunikaty.

ZEBRANIE POUFNE członków PPS. i sympatyków Dzielnicy Gródeckiej odbył się w poniedziałek dnia 28. września o godz. 7. wiecz. w lokau ZZZ. Gródecka 1. 69.

Górski, sekret. Słoniowski, przew.

KURS KROJU MĘSKIEGO I DAMSKIEGO.

Dnia 5. października br. rozpoczyna Instytut Przemysłowy, jednomyślnie wyznaczony do kształtowania kursu kroju męskiego i damskiego przeznaczony dla samodzielnich majstrów i starszych czeladników. Wpisy na kurs przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela biuro Instytutu ul. Bounarda 1. 5. II. p. w godzinach od 9-tej do 2-giej popołudniu.

Humor.

W SZKOLE.

— Dyziu, ile to będzie sześć i cztery? — pyta nauczycielka stędmioletniego malca.

— Jedenaste!

— Ależ pomyś! tylko sześć i cztery...

— Trzyaste!

— Ależ nie podobnego!

— Dziewięć!

— Jak ci nie wstyd, Dyziu. Czy nie wiesz, że sześć i cztery to jest dziesięć?

Dyziu usmiecha się ironicznie i mówi:

— O ile ja sobie przypominam, to pięć i pięć, jest dziesięć...